

W NUMERZE:

- Uchwała Plenum ZG ZNP-Oświata z 26 października br.
- Strajk po gorzowsku
- Kwadratura autobusowego koła
- Dylemat nauczycieli z gminy Brudzew: iść na lekcje czy stanąć w kolejce?



GŁOS NAUCZYCIELSKI 44

1 XI 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 5 ZŁ

MARIA RYBARCZYK: — Temat naszej dyskusji mówi sam za siebie. Mamy rozmawiać o szkole, która źródła swojego autorytetu społecznego i awansu intelektualnego czerpać będzie z idei samorządności. Oczywiście, samorządności mądrej, skierowanej na takie wartości, jak dobro ucznia, dobro polskiej oświaty.

Wkraczamy w taki etap rozwoju kraju i stosunków społecznych, w których istnieje szerokie pole dla działań samorządnych, dla szeroko pojętej demokratyzacji życia. Powinnością szkoły jest nie tylko działać na tych zasadach, ale też przygotowywać młode pokolenie Polaków do uczestnictwa w demokratycznym, socjalistycznym państwie. Stąd potrzeba, i to pilna potrzeba, szukania dróg wiodących do takiej działalności.

Ideę tej w przeszłości patronował Związek Nauczycielstwa Polskiego. Czyni to nasza organizacja również dziś, patronując koncepcji szkoły usamorządowanej, której autorem jest doc. dr Antoni Smolański z Uniwersytetu Wrocławskiego. Tę koncepcję proponuję przyjąć jako punkt wyjścia w naszej dyskusji. Należałoby się dziś zastanowić, co rozumiemy pod mianem szkoły samorządnej, jakie byłyby jej zakresy działania, czym różni się ma ona od szkoły obecnie funkcjonującej i jakie ewentualne niebezpieczeństwa mogą grozić przy wdrażaniu tej pięknej idei. Czy w ogóle stać nas dziś na szkołę samorządną, która, nie rezygnując z miana socjalistycznej, byłaby jednak inna, niż obecna. Inna — to znaczy — jaka?

SZANSA SZKOŁY W JEJ MADREJ SAMORZĄDNOŚCI

DYSKUSJA REDAKCYJNA

ANTONI SMOLAŃSKI: — Ostatnio można mówić o eksplozji zainteresowań problematyką usamorządowania szkoły. Dał temu wyraz także „Głos”, drukując moją koncepcję takiej właśnie szkoły. Koncepcję — o czym chciałbym tu wspomnieć — przygotowaną przed laty, tyle, że przedtem nie zyskała akceptacji władz, niewielu miałem oficjalnych zwolenników, a co życzliwi doradzali mi, abym poglądami nie ryzykował publicznie. W publikacji, zamieszczonej w „Głosie Nauczycielskim”, w numerze lipcowym, zarysowałem ogólne ramy koncepcji szkoły usamorządowanej, sądzę, że wiele spraw wymaga dopracowania. Nie może tego zrobić jeden człowiek i bez współpracy z praktykami.

Proponuję naszą rozmowę ukierunkować następująco. **Po pierwsze** — zastanowić się nad istotą samorządności i jej zakresami; tutaj proponowałbym przedyskutować takie hasła, jak: dyrektor a rada pedagogiczna, pozycja uczniów i rodziców w szkole samorządnej, rola nauczyciela

w tej szkole, zakres swobód w ustalaniu programów nauczania, kontakty ze środowiskiem, szkoła samorządna a władze oświatowe, finanse, bariery przepisów prawnych, organizacje związkowe w szkole usamorządowanej.

Po drugie — należałoby sobie wyjaśnić liczne nieporozumienia, które przy tym temacie powstają. I tak na przykład sądzi się często, iż grozi tej szkole izolacja od środowiska, aspołeczność, a to z powodu uwolnienia jej od decyzji szefów lokalnych władz administracyjnych i politycznych. Czy słusznie? Warto zatem szukać odpowiedzi na pytanie, na czym polegać ma rzeczywisty kontakt ze środowiskiem?

Zgłaszane są także inne obawy, jak na przykład obniżenia roli i odpowiedzialności dyrektora (manekin w ręku nauczycieli), pomniejszenia roli władz oświatowych w kierowaniu szkolnictwem, wyłączenia szkoły spod kontroli państwa i przekazania jej w prywatne ręce. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie drażliwa i dlatego warto

rzecz wyjaśnić na wstępie: otóż, pod pojęciem szkoły usamorządowanej rozumiem — i to jest w mojej koncepcji — między innymi szkołę państwową, chociaż nie wyłączone, tyle że uspołecznioną i zróżnicowaną. Ma to być szkoła humanistyczna i socjalistyczna w swym charakterze, szkoła, która nie może rozstawać się z takimi idealami jak sprawiedliwość społeczna, prawda, dobro, piękno. A są to przecież ideały związane na trwałe z socjalizmem.

Na koniec mojej wypowiedzi chciałbym się zastrzec, iż nie należy oczekiwać cudu, który w szkole się stanie w momencie wprowadzenia samorządności. Tę trzeba po prostu tworzyć bez pośpiechu, uwzględniając realne możliwości danej placówki, środowiska, w którym działa. Samorządność nie może być — jak oczekują niektórzy — jedynym lekarstwem na wszystkie bolączki i schorzenia szkoły i to lekarstwem uzdrawiającym natychmiast. Sądzę jednak, że w idei samorządności tkwi szansa na wyzwolenie inicjatyw nauczycieli, dyrektorów, uczniów i rodziców, tworzenia warunków twórczej pracy, ucieczki od schematów, od uniformizmu. Stworzenie takiej szkoły wymaga nie tylko dobrych chęci zespołów pedagogicznych, choć wiele zależy od nich; wydaje się jednak, iż potrzebne jest oficjalne stanowisko resortu, w którym określać się będzie pewne kierunkowe idee szkoły usamorządowanej, wspólne ramy dla całego kraju, ale na tyle ogólne, by nie hamowały i nie paraliżowały inicjatyw oddolnych. Każdy schemat narzucony z góry kładłby automatycznie kres tej idei.

Odmian szkoły usamorządowanej musiałoby być wiele, odmian indywidualnych tak, by spełnić stary postulat prof. Nawrockiego, by to była jedność, do pewnych granic jedność, ale jedność w różnorodności. Zaś ta różnorodność może kształtować się empirycznie.

Myślę, że zarówno jednolitość programowa szkoły, jak też jej zróżnicowanie mogłyby być dostatecznie zapewnione, gdyby nauczyciel był zobowiązany do prowadzenia tylko dwóch trzecich z ogólnej liczby godzin lekcyjnych, według jednolitego w skali całego kraju programu, zaś jedną trzecią — stosownie do swoich własnych pomysłów i możliwości. Ta jedna trzecia byłaby drogą do indywidualizacji i zróżnicowania. Byłoby to prawo nauczyciela, ale nie jego obowiązek, gdyż mógłby także w stu procentach realizować ministerialny program nauczania.

CD NA STR. 6



REFORMA CEN ALE JAKA?

O nurtującej dziś całe społeczeństwo sprawie reformy cen mówi przedstawiciel ZNP w Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej, doc. dr hab. JERZY OSIATYŃSKI.

— Od połowy września reprezentuje Pan nasz Związek w Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej. Jakie są Pana obowiązki i jakie uprawnienia z tytułu owego przedstawicielstwa?

— Do Komisji zostałem delegowany przez Radę Główną ZNP, z upoważnieniem do opiniowania — w imieniu Związku — projektów rozwiązań i dokumentów będących przedmiotem obrad; opiniowania, zgodnie ze swoją wiedzą i znajomością problemów. Chciałbym tu jednak wyjaśnić, że dla przedstawienia oficjalnego stanowiska Związku musiałbym otrzymać osobne upoważnienie Rady Głównej i że takie stanowisko wymagałoby uprzedniego przekonsultowania i akceptacji przez kierownictwo Związku.

W tej chwili nie jest to jeszcze potrzebne, gdyż praca komisji polega przede wszystkim na wymianie poglądów dotyczących proponowanych przez rząd projektów aktów legislacyjnych. Do sformułowania oficjalnego stanowiska ZNP jeszcze nie doszło, choć nastąpi to prawdopodobnie w niedługim czasie w odniesieniu do propozycji

Państwowej Komisji Cen, zawartych w tzw. broszurze ministra Krasieńskiego.

— Brał Pan dotychczas udział w posiedzeniach komisji we wrześniu i październiku, a zatem nie od początku jej istnienia. Dlaczego?

— Po prostu dlatego, że nie do wszystkich dotarła informacja, iż ZNP stanowi odrębną centralę związkową i że z tego tytułu przysługują mu określone uprawnienia. Dopiero interwencja wicepremiera Mieczysława Rakowskiego na forum rządu spowodowała właściwe potraktowanie Związku, a w konsekwencji zaproszenie nas do udziału w pracach różnych komisji w tym także Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej.

— Co było tematem owych dwu posiedzeń i jak Pan ocenia ich plon?

— We wrześniu komisja podjęła próbę oceny efektów wdrożenia uchwały nr 118 Rady Ministrów w sprawie zmian w systemie kierowania przedsiębiorstwami pań-

W czasie, gdy ten numer dotrze do rąk czytelnika, Wysoka Izba debatować będzie nad statusem naszej grupy zawodowej — Kartą Nauczyciela, ustawą, która z tak dużym trudem przebiegała się przez kolejne zapory. Jaki będzie jej ostateczny kształt? Trzeba wierzyć, że zwycięży szacunek dla zbiorowej woli nauczycielskiego stanu zaprezentowanej stanowczo, wręcz z determinacją, a jednocześnie z tak dużym poczuciem godności. Woli wyrażonej między innymi w tysiącach listów, protestów, rezolucji i uchwał kierowanych najpierw do Związku, a następnie do władz oświatowych, rządu i przede wszystkim do Sejmu.

W tych adresach pisanych odręcznie i na maszynie, formułowanych przez pracowników oświaty ze wszystkich zakątków kraju — z dużych miast i małych wiosek, w imieniu ogniw związkowych i całych rad pedagogicznych — nauczyciele domagają się jednego: sprawiedliwego potraktowania.

„Jest prawo dzieci i młodzieży do nauki — piszą do Sejmu uczestnicy nadzwyczajnego otwartego zebrania ZNP w Łomiankach. — I jest prawo nauczyciela do spokojnej pracy, poszanowania tej pracy i posiadania praw pracowniczych, wynegocjowanych i podpisanych przez obie strony. Oświadczamy uroczystie, że nauczyciel polski ma prawo do obrony swojej godności i autorytetu. Mamy więc prawo mieć nadzieję, że Sejm PRL, najwyższy organ władzy w państwie, zechce zrozumieć nasze nastroje i intencje”.

Z niejakim zażenowaniem, iż trzeba o tym przypominać — stu sześćdziesięciu pracowników oświaty z Miejskiej Górki pisze: „Dotychczas ani razu nie wyrażaliśmy protestu w żadnej postaci, mimo oczywistych niepokojów i lęków, odczuwanych w latach ubiegłych — i w szczególności — w ostatnim okresie, tak trudnym dla naszej Ojczyzny. Pracownicy nasi we wszystkich placówkach ofiarnie wykonują swą trudną pracę”.

Moglibyśmy cytować setki podobnych w treści wypowiedzi formułowanych przez całe zespoły. Do naszej redakcji nadeszło ich tak wiele, że gdybyśmy chcieli opublikować je wszystkie, ohooby tylko we fragmentach, zajęłyby niechybnie kilkanaście numerów „Głosu”. Wszystkie wyrażają ogromne zaniepokojenie opóźnieniem wprowadzenia w życie Karty, wszystkie zawierają ostre słowa protestu wobec zmian dokonanych w jej projekcie.

Jest jeszcze coś, co je łączy: niezłomne przekonanie, że batalia toczy się nie tylko o godziwe warunki materialne stanu nauczycielskiego, lecz także o przyszłość polskiej oświaty. Tę myśl oddaje między innymi protest pracowników oświaty gminy Karczmiska, woj. lubelskie, zrzeszonych w ZNP i w „Solidarności”, którzy piszą: „Stwierdzamy, że wprowadzone poprawki w Kartę Nauczyciela godzą w interesy nauczyciela i całej polskiej oświaty oraz przyczyniają się do dalszego jej upadku”.

CEL - KARTA NAUCZYCIELA DELEGACJA ZG ZNP - OŚWIATA W SEJMIE

21 października bieżącego roku delegacja Zarządu Głównego ZNP-Oświata, z prezesem — Kazimierzem Piłatem spotkała się z Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, któremu przewodniczył prof. dr hab. Jarema Maciszewski. Strona związkowa przedstawiła posłom nasz punkt widzenia na rządowy projekt Karty Nauczyciela, który — jak wiadomo — 8 października bieżącego roku wpłynął do łaski marszałkowskiej i będzie przedstawiony na forum Sejmu w pierwszym czytaniu 30 października bieżącego roku.

O, szczegółowym toku prac nad projektem Karty Nauczyciela informowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, w artykule przewodniczącego Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania pt. „Dla wspólnego dobra”. Pragniemy tylko przypomnieć, iż po pierwszym czytaniu rządowego tekstu Karty Nauczyciela dokument ów trafi — zgodnie z normalnym trybem prac legislacyjnych — do Komisji Oświaty i Wychowania oraz Komisji Spraw Ustawodawczych, dla wypracowania ostatecznego stanowiska w tej kwestii.

Spotkanie przedstawicieli naszego Związku z Prezydium Komisji Sejmowej przebiegło w twórczej i rzeczowej atmosferze. Prezes, Kazimierz Piłat raz jeszcze poinformował posłów o wkładzie naszej organizacji, wszystkich członków Związku, w przygotowanie projektu Karty Nauczyciela, przypomniał, że w dyskusji nad tym dokumentem wzięło udział tysiące nauczycieli, których wnioski i postulaty zostały uwzględnione w związkukowej wersji Karty. „Dlatego tak bardzo zaniepokoiły nas zmiany, których dokonano w rządowym

NASZYM ZDANIEM

WYSOKI SEJM UCHWALIC RACZY

Mimo rozgoryczenia, niepokoju, wręcz determinacji przebiegających z tego nauczycielskiego wołania, tli się przecież w owych apelach do Sejmu nadzieja, że jednak zwycięży zdrowy rozsądek, bo wszak nie o szczególne przywileje chodzi, lecz o sprawiedliwość, o niwelowanie narastającej latami dyskryminacji zawodu. O sprawiedliwość, to znaczy o równe z innymi traktowanie pedagogów. Nauczyciele nie domagają się przywilejów, nie chcą znaleźć się w lepszej sytuacji od innych grup zawodowych, ale mają pełne prawo domagać się zrównania ich w płacach z innymi.

„Wierzmy — piszą nauczyciele Zespołu Szkół Górniczych w Tarnobrzegu — że Sejm, rozumiejąc oraz doceniając znaczenie i rolę nauczyciela w społeczeństwie, obserwując wieloletnie dyskryminowanie oświaty w Polsce, w swoich decyzjach ostatecznych nad kształtem Karty Nauczyciela weźmie pod uwagę powszechne krytyczne odczucie środowiska nauczycielskiego”.

Ta powszechność zmaterializowała się właśnie w tysiącach uchwał i rezolucji, w jednomyślnym poparciu związkowego projektu Karty Nauczyciela. „Apelujemy — piszą w liście do redakcji członkowie ogniska ZNP nr 2 i nr 7 w Bełchatowie — o jedność wszystkich członków ZNP w realizacji naszych słuszych żądań”.

„Popieramy w całej rozciągłości — oświadcza Rada Zakładowa ZNP w Pucku — uchwałę Plenum Zarządu Głównego ZNP z 7 września br. Zastępujemy się do każdej formy protestu uznanej przez Zarząd

Główny ZNP za właściwą, łącznie z najostrejszą, na jaką zezwala nasz statut”.

I rzeczywiście. Środowisko nauczycielskie z godną podziwu jednomyślnością wystąpiło w obronie swoich praw, aprobując formę protestu uchwaloną przez Zarząd Główny ZNP. Z ogromną też wdzięcznością i uznaniem przyjęli nauczyciele decyzję bratniego Związku ZNP-Nauka, solidarnie wspierającą ich roszczenia.

Przy czym w określeniu „całe środowisko nauczycielskie” nie ma żadnej przesady. Bo w tej sprawie stan nauczycielski wypowiedział się jednomyślnie, bez względu na przynależność związkową.

„Nauczyciele, zrzeszeni w ZNP i NSZZ „Solidarność” Zasadniczej Szkoły Specjalnej w Bytomiu, na wspólnym posiedzeniu 15 października 1981 r., podjęli uchwałę w sprawie włączenia się do ogólnokrajowego protestu nauczycieli. Gotowi jesteśmy walczyć o nasze chlubne tradycje i odnowę rangi zawodu w społeczeństwie”.

„Wyrażamy kategorię protest — piszą nauczyciele z Koła NSZZ „Solidarność” i Ogniska ZNP nr 3 w Oświęcimiu — przeciwko krzywdzącym nas zmianom w rządowym projekcie Karty Nauczyciela. Wyrażamy zgodę na wcielenie w życie tylko projektu opracowanego przez ZNP-Oświata. Aprobujemy stanowisko ZG ZNP podjęte 9 października i podejmujemy akcję protestacyjną z dnem 14 października. Ponawiamy pytanie: czy można czekać dłużej niż całe życie? To tylko dwa przykłady wspólnie przez oba Związki formułowanego stanowiska. Można by ich, oczywiście, przytaczać całe mnóstwo.

Wiemy wszyscy, że na tak pożądaną przecież współpracę obu nauczycielskich związków kładą się nieraz cieniem różne kontrowersje, spory, odmienne poglądy na rozmaite sprawy, niekiedy zwyczajnie animozje personalne, że co tu ukrywać ZNP bywa czasem przedmiotem nieuzasadnionych ataków ze strony związkowych działaczy „Solidarności”, o czym pisaliśmy także i na łamach „Głosu”. A jednak okazuje się, że gdy idzie stawka o kwestie nadrzędne, o sprawy podstawowe dla naszego zawodu i dla polskiej oświaty — nauczyciele występują, bez względu na przynależność związkową, wspólnym frontem. Wypowiadają się pełnym głosem.

Charakterystyczne, że wśród tysięcy rezolucji kierowanych do rządu i Sejmu, bardzo duża część pochodzi właśnie od całych zespołów nauczycielskich, od wszystkich pracowników danej placówki oświatowej i tych z ZNP, i tych z „Solidarności”. Tak być powinno. Wszak wspólny jest nasz cel: dobro polskiego dziecka. Zjednoczeni tym dążeniem, mamy prawo oczekiwać, iż właśnie Kartę zgodną z wolą nauczycielskiego stanu Wysoki Sejm uchwali raczy, dając w ten sposób świadectwo prawdziwe, iż deklaracje o wysokiej randze tego zawodu idą w parze z konkretnymi decyzjami.

spowodować konkretne negatywne skutki. Jako przykład T. Nowak przytoczył taki fakt: w rządowym zapisie Karty, w artykule dotyczącym plac, widnieje zapis, iż „średnia płaca nauczycieli nie powinna być niższa od średniej płacy kadry inżyniersko-technicznej zatrudnionej w przemyśle”, gdy tymczasem w naszym, związkowym, projekcie zapisano, iż: „średnia płaca nauczycieli nie może być niższa od średniej płacy kadry inżyniersko-technicznej zatrudnionej w przemyśle”. Czyżby „twórcy” tej zmiany przypuszczali, iż nie zauważamy tej niby „drobnej” różnicy? — pytał T. Nowak.

Protokół tych wszystkich rozbieżności w zapisach, opracowany przez Sekretariat ZG ZNP i opublikowany w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, został wręczony posłom.

Przewodniczący Sekcji Emerytów i Rentistów ZG ZNP-Oświata, Roman Modrzejewski skoncentrował się w swoim wystąpieniu wokół tych paragrafów w nowelizowanej Kartce, które dotyczą problematyki naszych seniorów, w tym kwestii tzw. starego portfela, „rent kroczących”, funduszu socjalnego, z którego korzystają nauczyciele-emeryci, a który nie jest naliczany od rent i emerytur. „Nie chcemy korzystać z tego funduszu jak z łaski” — stwier-

Kancelaria Sejmu informuje, że 21 października bieżącego roku, w gmachu Sejmu, odbyło się spotkanie prezydium Komisji Oświaty i Wychowania, pod przewodnictwem posła, prof. dr. Jaremy Maciszewskiego z delegacją Zarządu Głównego ZNP-Oświata, pod przewodnictwem prezesa, Kazimierza Piłata.

W trakcie spotkania przedyskutowano szeroki zakres problemów dotyczących funkcjonowania systemu oświaty oraz omówiono sposób społecznej konsultacji projektu ustawy — Karta Nauczyciela.

Delegacja ZNP przedstawiła prezydium sejmowej komisji treść uchwały Zarządu Głównego ZNP z 9 października 1981 roku w sprawie rządowego projektu ustawy Karta Nauczyciela. Zdaniem ZNP, projekt ustawy zawiera wiele korzystnych dla stanu nauczycielskiego propozycji, wymaga jednak istotnych zmian i uzupełnień, których sugestie zostały zawarte w przedłożonym prezydium komisji przez delegację ZNP wykazie rozbieżnych stanowisk.

Prezydium Komisji Oświaty i Wychowania zwróciło się do Prezydium Sejmu o udostępnienie wszystkim posłom wersji projektu ustawy Karta Nauczyciela z 16 lipca 1981 roku zredagowanej w wyniku rozmów resortu ze związkami zawodowymi.

Wyrażono pogląd o konieczności prowadzenia równoległych prac nad Kartą Nauczyciela i statusem pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Uznano za niezbędne w najbliższym czasie spotkania kierownictw Ministerstwa Oświaty i Wychowania i Związku Nauczycielstwa Polskiego-Oświata, z udziałem Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

LIST OTWARTY

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” Gdańsk

Sledząc z ogromnym napięciem i niepokojem rozwój sytuacji społecznej i gospodarczej kraju, ze zgorznięciem obserwujemy jak — wszystkie strony konfliktu rozdzierającego Polskę miast przystępować do negocjacji i do konkretnej pracy dla dobra nas wszystkich, wzajemnie przeciwnie sobie wysuwają oskarżenia, groźby, podejmują działania stanowiące zagrożenie dla bytu narodowego.

NSZZ „Solidarność”, będący uosobieniem wszystkiego tego, co skrótowno nazywamy „procesem odnowy”, ruch społeczny, który darzą sympatią i poparciem nie tylko członkowie tego związku, powinien chociażby z racji, iż jest jedną z poważniejszych sił współdecydujących o losach kraju i ponoszących za nie współodpowiedzialność, postępować ze szczególną mądrością i rozwagą.

Niestety, decyzje Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” podjęte na posiedzeniu 22—23 października bieżącego roku nie spotykają się z naszym poparciem.

Nie może spotkać się z poparciem z naszej strony proklamowany na 28 października bieżącego roku jednogodzinny, bezwarunkowy strajk powszechny.

Nie możemy poprzeć żądań NSZZ „Solidarność” dotyczących powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, bowiem według Waszych koncepcji cały ruch związkowy ma być w niej reprezentowany wyłącznie przez Wasz Związek z pominięciem innych, w tym również skupiającego blisko półmilionową rzeszę polskiej inteligencji Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nie zgodzimy się z tym, by tylko wobec władz należało stawiać żądanie „energicznych działań umożliwiających zwiększenie skupu żywności”. To samo żądanie należy wysunąć również pod adresem związków rolniczych, jak również załóg tych zakładów pracy, które produkują na rzecz zaopatrzenia rolnictwa.

Z niepokojem wreszcie obserwujemy, iż Związek Wasz zdaje się rezerwować tylko dla siebie prawo reprezentowania całego społeczeństwa, ignorując i wręcz nie dostrzegając działalności i istnienia innych związków. Nie jest to postępowanie, które mogłoby sprzyjać zjednoczeniu wszystkich sił społeczeństwa, pragnących się włączyć w zainicjowany przez polską klasę robotniczą proces odnowy.

Kierując się szczerą i nieraz w różnych formach deklarowaną i udokumentowaną konkretnymi działaniami wolą współpracy, pragniemy, by nasze troski i wątpliwości zostały przyjęte z należytą uwagą.

Rada Główna ZNP

dził między innymi kol. Modrzejewski.

Wiele mówiono o potrzebie uregulowania kwestii związanych z wyróżnieniami i odznaczeniami, w tym uhoronorowania wreszcie tych wszystkich pedagogów, którzy nie otrzymali odznaczeń za tajne nauczanie.

Dyskutowano też o problemach dnia dzisiejszego, o sytuacji nauczycieli pracujących na wsi, kwestiach związanych z zaopatrzeniem szkół w opał i środki czyszczące, o ciągłym braku podręczników szkolnych i materiałów metodycznych dla nauczycieli. Padły przykłady wręcz karygodnych zaniedbań w tej kwestii ze strony administracji oświatowej, która wciąż nie nadąża za potrzebami szkoły i nauczycieli, nie rozumie, że odnowa życia w kraju dotyczy także stosunków między nauczycielami a kierownictwami kuratoriów i resortu. Mówiono o potrzebie nowego spojrzenia na Dzień Nauczyciela. Kogo ten dzień ma dotyczyć? Wyłącznie nauczycieli, czy też wszystkich pracowników szkoły? Niektórzy zabierający głos w tej kwestii domagali się opracowania przez resort regulaminu obchodów Dnia Nauczyciela w szkole, gdyż w tej chwili istnieje pełna dowolność obchodów tego dnia.

Zgodzono się także z poglądem, iż wraz z wprowadzeniem w życie Karty Nauczyciela, musi obowiązywać również status pracowników oświaty nie będących nauczycielami. „Te dwa dokumenty muszą wejść w życie równolegle” — stwierdził między innymi wiceprezes ZG ZNP — Michał Langowski.

Kilkugodzinna wymiana poglądów zakończyła się podpisaniem wspólnego komunikatu, który przytaczamy za Polską Agencją Prasową.

Warto też odnotować, iż 20 października bieżącego roku odbyło się spotkanie o podobnym zakresie tematycznym, Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania z przedstawicielami Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

(ZP)

PRZEPRASZAMY

W artykule red. Hugona Bukowskiego pt. „Jak widzą nowy rok akademicki”, który opublikowaliśmy w poprzednim numerze, zakradł się błąd do nazwiska, za który serdecznie przepraszamy prof. dra hab. Antoniego Mączaka — dyrektora Instytutu Historii UW.

SZACUNEK POLEGŁYM

Wieczorem, 7 kwietnia 1944 roku polski 1 Samodzielny Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, przewożony koleją na nowe miejsce postoju, zatrzymał się w drodze na węzłowej stacji na kijowskim Zadnieprzu — w Darnicy.

Jeszcze tej nocy nad ów węzeł kolejowy nadleciały hitlerowskie bombowce. Polski dywizjon odpierał atak z powietrza, strzelając wprost z platform wagonów, na których stały działa przeciwlotnicze. Bez osłon, narażeni na odłamki bomb i kule, polscy artylerzyści z niezwykłym bohaterstwem bronili stacji darnickiej, podczas kolejnych faz nocnego nalotu, zestrzeliwując kilka spośród samolotów wroga.

Poległo tam czterdziestu naszych żołnierzy. Spoczęli na zawsze na miejscowym cmentarzu. Spalona w czasie wojny wieś Darnica przekształciła się dziś w jedną z nowoczesnych dzielnic Kijowa, kwatery poległych znalazły się w otoczeniu wielopiętrowych bloków, ale pozostały pod serdeczną opieką mieszkańców, zwłaszcza młodzieży.

Rada Delegatów Ludzi Pracy miasta Kijowa ufundowała ku pamięci polskich żołnierzy marmurowe płyty nagrobkowe, na których pieczołowicie wyrzyto Białe Orły i nawiązka bohaterów pamiętnego kwietniowego boju. Wśród imion Janów, Michałów, Józefów odczytałem tam jedynie imię żeńskie: Lida. Dwudziestocześcioletnia sanitariuszka naszego przeciwlotniczego dywizjonu Lida Krupicka poległa na dworcu darnickim przed 37 laty, biegnąc wśród płonących wagonów z pomocą rannym kolegom.

Wzruszający szczegół: widzę, obok nazwiska Lidy na nagrobnej płycie, położony najwyraźniej dziecięcą dłonią malutki cukierek. Stary prasłowiański to jeszcze obyczaj, kulturowany zarówno nad Dnieprem, jak i Wisłą czy Odrą, wspomina o nim Józef Ignacy Kraszewski w „Starej Baśni”: przychodzić do zmarłych w odwiedziny jak do żywych, z tym, co spożywa się samemu.

Ale i kwiatów — bliższych obyczajowi współczesnemu — nigdy nie braknie na kijowskich mogiłach polskich artylerzystów. Dbą o to, nawet zimą, grono pedagogiczne tutejszej dziesięciolatki, Szkoły

nr 113, które opiekę nad żołnierskim cmentarzem powierza każdego roku, w dowód najwyższego wyróżnienia, najlepszej w ogólnoszkolnym współzawodnictwie grupie uczniów.

Szkoła nr 113 nosi od kilku lat imię generała Karola Świerczewskiego. Zgromadziła w przyszkolnym muzeum niemało eksponatów, przypominających życie i bojową drogę swego patrona. Opiekę nad grobami polskich żołnierzy pojmuję się tutaj jako kontynuację lekcji wychowawczych, poświęconych postaci legendarnego Generała i jego towarzyszy broni.

Rozmawiałem z dyrektorką tej szkoły — Barbarą Wasilienko tego dnia, gdy od Szkoły Podstawowej nr 1 w Kostrzynie nad Odrą (także noszącej imię Karola Świerczewskiego) otrzymała ona zaproszenie do nawiązania współpracy. W serdecznym liście kostrzyńscy nauczyciele i młodzież przekazali do Kijowa między innymi wiadomość, że w ich mieście znajduje się cmentarz żołnierzy radzieckich, nad którym sprawują stałą opiekę miejscowe placówki oświatowe.

Byłem niedawno w Kostrzynie. Nie zaniebano przed zbliżającym się Świętem Zmarłych dokonać niezbędnych prac porządkowych przy kwaterach poległych, młodzież uprząta opadłe jesienne liście, grabi darń, a 1 listopada, jak zwykle zapłoną tu dziesiątki zniczy...

Przypomnijmy, iż miasto to przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk, zanim ostatecznie 12 marca 1945 roku zostało wyzwolone, by powrócić później — wraz z całym Nadodrziem do Macierzy. Akt ten okupiły życiem setki czerwonoarmistów, którym tutaj nad samą Odrą, na granicy zachodniej naszego kraju, wzniesiono piękny pomnik w kształcie obelisku i marmurowe nagrobki.

Na ów cmentarz kostrzyński poszedłem wraz z zastępczynią dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 im. gen. Karola Świerczewskiego, Haliną Furmańską. Moja rozmówczyni podkreśla, wskazując kolejne dowody uczniowskiej dbałości o żołnierskie mogiły, iż nie chodzi w tym przypadku o jakąkolwiek jednorazową akcję. Troska o miejsce pamięci narodowej stanowi w tej szko-

le — w nawiązaniu do osobowego wzorca patrona — trwały element programu wychowawczego. Uczniowie kostrzyńskiej „jedynki” wraz z miejscowymi zbawidowcami, nieraz odwiedzają i dalej położone pola bitew oraz żołnierskie kwatery poległych, zaś szóstoklasistka Marta Sak na wielkim siekierskim cmentarzu żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego (którzy zginęli w walkach podczas forsowania Odry podczas operacji berlińskiej w kwietniu 1945 roku) odnalazła kiedyś — do głębi poruszona — grób rodzzonego brata swego dziadka, przedtem nieznany rodzinie. Od czasu tej pierwszej wycieczki „jedynka” często zawozi tam kwiaty....

Podobną postawę: wpajania młodzieży najgłębszego szacunku wobec mogił poległych wyzwolicieci naszej ojczyzny, zachowuje ogół nauczycieli pozostałych szkół kostrzyńskich. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. gen. Aleksandra Zawadzkiego — Józef Żarski (wybrany jednocześnie przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Kostrzynie) stwierdza, że wobec powtarzających się aktów profanacji, zwłaszcza na cmentarzach, żołnierzy radzieckich, nie może teraz pozostać obojętny żaden nauczyciel, także w miejscowościach, gdzie nigdy nie zdarzały się, podobnie hańbiące przypadki.

Polska — dodajmy — jest przecież jedna. To co stało się ostatnio w Sandomierzu — gdzie, jak wiadomo, kilkunastu uczniów zbyszczęściło grób wyzwolicieci miasta płk. Wasilija Skopenki — jak wcześniejsze podobne gorszące wybrki w niektórych innych miastach wystawia, niestety, smutne świadectwo pracy wychowawczej w dziedzinie wdrażania wręcz podstawowych zasad kultury, a nie tylko idei patriotyzmu i internacjonalizmu.

Dodajmy jeszcze: rozmiary głupoty, podobnie jak i prowokacji — mogą być, niestety, bezgraniczne. Radziłyśmy i my w „Głosie Nauczycielskim” wiedzieć — więc prosimy, napiszcie nam o tym Koledzy — jakim echem „lekcja cmentarz” odbiła się w Waszej szkole. Jak postanowienie harcerzy sandomierskich o odbudowie zdewastowanego bezmyślnymi dłońmi ich rówieśników nagrobka Wasilija Skopenki współbrzmi z Waszą dbałością o cmentarze poległych w najbliższej Wam okolicy.

— Szacunek, jaki winniśmy pamięci poległych, umacnia się, rozszerza, gruntuje, nie ograniczając się do naszego kraju. Notuję to, jak i Wy wszyscy, sędzę, z pokrzepiającym serce uczuciem. Bo i takie rodzi „lekcja cmentarz”. (J.T)

DO WSZYSTKICH NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

Koleżanki i Koledzy!

Zbliża się Święto Zmarłych. Jest to w naszym kraju dzień szczególny, łączący w sobie nastroje i treści święta bardzo osobistego, rodzinnego i ogólnonarodowego. W tym dniu wspomnienia o naszych bliskich zmarłych spletają się z pamięcią o tych wszystkich, którzy polegli w walce o niepodległość i demokrację, o pomordowanych przez okupantów hitlerowskich, o tych bezimiennych, którzy służyli Ojczyźnie, społeczeństwu, nam wszystkim żyjącym swą codzienną pracą. Bardziej niż kiedykolwiek czujemy się w tym dniu spadkobiercami minionych pokoleń Polaków, uświadamiamy sobie zobowiązania wynikające dla nas z dziedzictwa zachowanego w naszej narodowej pamięci.

W obecnym burzliwym i pełnym napięć okresie szczególnie potrzebne jest kultywowanie najcenniejszych, humanistycznych wartości naszej tradycji i kultury. Troską i niepokojem napełniają wszystkich nauczycieli i wychowawców przypadki bezczeszczenia grobów i pomników, których sprawcami są — w większości przypadków — ludzie młodzi. Uważamy, że niezależnie od piętnowania bezpośrednich sprawców i inspiatorów takich działań społeczeństwo powinno przeciwstawić się zdecydowanie szerzeniu atmosfery nienawiści, w której takie ekscesy mogą mieć miejsce.

Niech wpajanie zasad etycznych, płynących z humanizmu, tolerancji i poszanowania godności człowieka będzie nadal treścią naszych codziennych, przemyślanych i odpowiedzialnych działań wychowawczych.

Zwracamy się do wszystkich nauczycieli i wychowawców z apelem o podtrzymanie w bieżącym roku pięknej tradycji odwiedzania wraz z uczniami w okresie Święta Zmarłych grobów żołnierskich i miejsc pamięci narodowej.

Zarząd Główny ZNP-Oświata

PLENUM ZG ZNP-OŚWIATA

ALTERNATYWA — ROZWAGA

Tematem nadzwyczajnego, plenarnego posiedzenia ZG ZNP-Oświata 26 października br. był aktualny stan prac Komisji ZNP do spraw Karty Nauczyciela oraz ocena nastrojów w środowisku nauczycielskim po 9 października. O wysiłkach Komisji i Sekretariatu ZG w celu stworzenia w Sejmie przychylniej atmosfery dla związkowego projektu nowelizacji Karty oraz uaktywnienia wszystkich ogniw związkowych poinformował zebranych przewodniczący komisji, Ryszard Łapik.

Oto kalendariusz prac:

12 października br. Sekretariat Zarządu Głównego ZNP skierował do wszystkich zarządów okręgów pismo w sprawie zorganizowania, w porozumieniu z wojewódzkimi zespołami poselskimi, spotkań poświęconych dyskusji nad rządowym projektem Karty Nauczyciela. Wszyscy przywiązujemy do tych spotkań wielkie znaczenie. One bowiem będą miały nie mały wpływ na ostateczny kształt Karty.

W okresie dwu tygodni, jakie upłynęły od ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP, podjęto wiele istotnych działań na rzecz przygotowania się do udziału w pracach konsultacyjnych Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania nad rządowym projektem Karty.

20 października br. odbyło się między innymi posiedzenie Komisji ZNP d/s Karty, na którym przeprowadzono szczegółową analizę rządowego projektu Karty oraz opracowano

konkretne uwagi i propozycje zmian w projekcie.

21 października br. odbyło się w Sejmie spotkanie Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP oraz członkami Komisji ZNP d/s Karty. Komunikat z tego spotkania podało Polskie Radio i Telewizja, zamieściła go również codzienna prasa. Podczas tego spotkania, na którym omówiono także wiele problemów oświaty i wychowania, szczególne miejsce znalazły sprawy dotyczące projektu Karty Nauczyciela.

ZG ZNP uzyskał zapewnienie, że Związek będzie miał możliwość prezentowania swojego stanowiska w Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania na temat Karty Nauczyciela. Prezydium Sejmowej Komisji zapoznało również przedstawicieli ZNP ze sposobem planowanej społecznej konsultacji projektu Karty przez posłów w swoich okręgach wyborczych. „Należy z zadowoleniem stwierdzić — powiedział kol. Łapik — że spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem ze strony posłów — członków Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, dla prezentowanych przez ZG ZNP problemów”.

Rejestr spraw zbieżnych i rozbieżnych z rządowym projektem Karty opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”. Tematem dyskusji na plenum były najważniejsze uwagi do projektu i propozycje zmian z uzasadnieniem, jakie zdołała wypracować dotąd komisja.

Ogólnie rzecz biorąc, dotyczą one

ośmiu najistotniejszych dla nauczyciela i wyników pracy szkoły spraw: sposobu dochodzenia uprawnień w sporach z prawodawcą, zapisu „średnia płaca nauczyciela nie powinna być niższa... czy nie może być niższa...”, corocznej korekty płac i wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i ponadliczbowe, mianowania nauczyciela po trzech latach pracy, obowiązkowego wymiaru godzin dydaktycznych z uwzględnieniem specjalności, sprawy świadczeń emerytalnych oraz przepisów wykonawczych i akceptacji ich przez Związek.

Propozycje i uwagi zostały w całości (drobne uzupełnienia) przez plenum zaakceptowane. Wszyscy bez wyjątku głosowali „za”. Wyrazem aprobaty jest uchwała. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze.

Krytycznej oceny żywiołowych akcji protestacyjnych w formie strajków lub ich zapowiedzi w niektórych placówkach oświatowo-wychowawczych i rejonach dokonał wiceprezes Jan Zaciura. Dyskusja po tym wystąpieniu pozwoliła „wyprostować” utrwalone przez środki masowego przekazu błędne opinie o sytuacji w środowisku nauczycielskim. Odezwały się w niej głosy (Sieradz, Łódź) przestrzegające przed „nadmierem ufności i optymizmem”, w których jednocześnie podkreślono, że nauczycielowi nie lekko jest sięgać po broń ostateczną. Niemal wszyscy poparli (dwa głosy wstrzymujące się) wniosek o zaniechanie planowanych akcji strajkowych w okresie prac legislacyjnych w Sejmie. „Teraz naszym najważniejszym zadaniem, jest uzbroid posłów w siłę argumentów, nie zaś w argument siły” — przekonywała Barbara Szarzyńska z Gdańska. Jedność, dyscyplina i rozwaga to nasze atuty — podkreślali inni. I te racje zwyciężyły w podjętej uchwale.

(ZM)

UCHWAŁA

1. ZG ZNP wyraża aprobatę dla dotychczasowej pracy Komisji ZG ZNP d/s Karty Nauczyciela, powołanej 9 października 1981 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu ZG ZNP.

2. ZG ZNP upoważnia Komisję d/s Karty do prezentowania w posiedzeniach roboczych Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania stanowiska uzgodnionego na posiedzeniu ZG ZNP-Oświata w sprawach szczegółowych zapisów dotyczących artykułów spornych.

3. ZG ZNP upoważnia Komisję i Sekretariat ZG ZNP do podejmowania decyzji o formach zapisów w sprawach rozbieżności wynikłych z bieżącej pracy nad Kartą.

4. ZG ZNP zobowiązuje Komisję d/s Karty do bieżącego informowania ogółu nauczycieli o postępach prac negocjacyjnych komisji.

5. ZG ZNP, kierując się rozwagą i troską o właściwy przebieg i atmosferę prac legislacyjnych nad Kartą Nauczyciela w Sejmie, zobowiązuje wszystkie ogniwa ZNP do zaprzestania i niepodjęcia nowych akcji protestacyjnych w jakiegokolwiek formie na czas debat sejmowych oraz prac Komisji Związkowej.

6. ZG ZNP wyraża podziękowanie wszystkim pracownikom oświaty i wychowania oraz ogniowom związkowemu za realizację akcji protestacyjnej w Dniu Nauczyciela.

26 października 1981 r.

ZG ZNP-OŚWIATA

APEL

Koleżanki i Koledzy!

Trwający od kilkunastu miesięcy kryzys wkroczył w nową, ostrą fazę. Niepokoje społeczne ogarniają kolejne regiony kraju. Mnożą się incydenty uliczne. W tej niesprzyjającej atmosferze decydują się losy podstawowego dla naszego stanu dokumentu — Karty Nauczyciela. Potrafiliśmy w dążeniu do tego celu wykazać jedność i zdecydowanie naszego Związku, nie uczestnicząc w obchodach nauczycielskiego święta. Zwróciliśmy uwagę całego społeczeństwa na naszą walkę, na konieczność uczynienia pierwszego kroku ku odrodzeniu szkoły i oświaty. Każdy z nas zadaje sobie pytanie: co dalej? Odpowiedź jest jedna: zaufajmy mądrości i rozwadze posłów, skoncentrujmy cały wysiłek na dialogu z nimi, nie potęgujemy fali strajkowej. Niech szkoła w tych pełnych napięciach dniach stanie się miejscem spokoju i normalnej pracy, gdyż dziś bardziej niż kiedykolwiek zagrożone jest dobro i bezpieczeństwo dziecka. Nie emocje, a etyka naszego zawodu niech będzie nam drogowskazem.

ZG ZNP-OŚWIATA

ma nazwa „nadzór” kłóci się z ideą samorządności, choć nie tylko, bo nazwa ta w ogóle w oświacie nie ma racji bytu. Może być nadzór kotłów, nadzór więzienny, ale nie powinno być nadzorów w szkole. A nazwa, zachowana w nowych przepisach o wizytatorach, wskazuje, że w dalszym ciągu mamy do czynienia z nadzorowaniem. Apelowalibyśmy do resortu, aby przy opracowywaniu tego typu dokumentów zasięgał opinii ludzi, którzy na tej problematyce najlepiej się znają.

Ale to uwaga na marginesie. W tym miejscu chciałbym się natomiast zastanowić nad rolą pedagogicznych pracowników administracji oświatowej wobec szkoły usamorządowanej, bo rola ta musi ulec zmianie. Pierwsze korzystne decyzje podjęto; centralna administracja oświatowa zaczyna rozumieć swoją służebną rolę wobec szkoły. Kierownictwo resortu szuka sojuszników, którzy w dziele przebudowy systemu zarządzania oświatą mogliby pomóc. Jest zatem szczególnie korzystna okazja do podjęcia prac w tej dziedzinie, skoro administracja zamierza przejąć na siebie rolę organizatora warunków prawidłowego

STEFAN WITEK: — Chcę nawiązać do tych wypowiedzi, które zawierały krytykę szkoły obecnej: że jest dyrektywnie kierowana, że nadzorowana itp. Jest w tym wiele prawdy, taka ta szkoła jest. Więc może niesłusznie kreśliłyśmy w tej dyskusji wizję szkoły samorządnej, szkoły o tylu zaletach, która miałaby już wkrótce funkcjonować. Czy rzeczywiście w krótkim czasie szkoła pełna wad, krytykowana tutaj, jest w stanie przekształcić się w samorządną, mądrze samorządną. Jakoś w to trudno uwierzyć.

Sądzę, iż powinniśmy przestrzec się przed stosowaniem metody prób i błędów, przed obarczaniem nie przygotowanych nauczycieli i szkół zadaniami przekraczającymi często ich możliwości, przed złudzeniami, że wszystko to szybko można osiągnąć. Sądzę, że zbyt duża żywiołowość we wdrażaniu idei tej szkoły byłaby działaniem szkodliwym.

Mamy do czynienia z modelem całkiem nowym, złożonym, realizacja tej koncepcji nie będzie łatwa, o czym często w dyskusjach się zapomina, ponieważ nie dostrzegamy realiów życia szkolnego. Te realia to stan świadomości kadry nauczycielskiej, to gąszcz przepisów, trudności materialne szkoły itp. Nie wolno tego bagatelizować.

lekty i koncepcje realizować. Bez nadmier- nego ryzyka. Dobrze się stało, że redakcja „Głosu” zaprasza do dyskusji na ten temat, myślę, że zainteresowanie czytelników będzie duże. Dobrze też się stało, że ten projekt wychodzi od Związku, a więc nie w formie nakazu, lecz jako propozycja pod rozwagę zespołów pedagogicznych. Kto już dziś czuje się na siłach, niech korzysta. Popieram projekt doc. Witka, aby zacząć od dobrego zapoznania się z ideą samorządności, aby wszystko dobrze przemyśleć i przygotować.

ZBIGNIEW RADWAN: — Ja również się z tym zgadzam, ale chciałbym zauważyć, że w zaprezentowanej przez doc. Smolańskiego koncepcji szkoły usamorządowanej nie zakłada się ani pośpiechu, ani żywiołowości we wdrażaniu. Przeciwnie — zaleca się ostrożność. Sądzę, że nauczyciele także nie będą skłonni do pośpiechu, w przeszłości ten pośpiech dał się we znaki. Takie niebezpieczeństwa chyba nam nie grożą?

JAN ZACIURA: — Moje obawy, dotyczące wdrażania, są całkiem inne. Doświadczenie uczy, że wszelkim ideom szkodzi najbardziej to, że całą tę działalność sformalizowano. A tutaj chodzi przecież o ruch społeczny, o identyfikowanie się z ideą, koncepcją, o czym nauczyciel czy cały zespół będzie decydował sam. Należałoby się właśnie wystrzegać tego, abyśmy nie zamienili tej koncepcji w koncepcję administracji szkolnej, aby z tego wszystkiego nie powstały plany wdrażania szkoły samorządowej, zalecone i obwarowane licznymi zastrzeżeniami, wszędzie tak samo i w tym samym czasie. To byłoby równoznaczne ze śmiercią tej idei. A nam chodzi przecież o to, aby wywołać intelektualny ferment w środowisku, wyzwolić inicjatywę, energię nauczycieli, której zasoby są ogromne i nie wykorzystane...

STEFAN WITEK: — Tak, ale przedtem należy powiedzieć nauczycielom, jak mają to robić...

MARIA RYBARCZYK: — Właśnie, tylko jak to powiedzieć, aby nie dotarło to do nich w formie kolejnego zalecenia, nakazu z góry? Jeśli zaczniemy nauczycieli pouczać, jak mają robić, to obawiam się, że nie zechcą. Bo w gruncie rzeczy najważniejsze jest to, co nauczyciel sam wypracowuje, do czego sam dochodzi. Samorządne działanie w szkole, mądrą samorządność muszą wypracować sami nauczyciele na własny użytek. W każdej szkole będzie to trochę odmiennie: styl, metody pracy, droga dochodzenia do tych samych celów, ale to ma być własna, twórcza koncepcja pracy. Oczywiście, aby tak działać, nauczyciele muszą przyswoić sobie ideę samorządności — z wiedzą o tym należy do nich dotrzeć, ułatwić kontakt z autorem koncepcji szkoły usamorządowanej. Dwa są warunki: pierwszy — aby nauczyciel chciał działać inaczej, drugi — aby potrafił. A w tym, aby potrafił pomóc mogą wszyscy metodycy, władze oświatowe, kadra naukowa, środki masowego przekazu, organizacje związkowe.

ANTONI SMOLAŃSKI: — Nie podejmuję się podsumowania dyskusji, bo jest to niemożliwe, a może też niecelowe, skoro dyskusja ma trwać dalej, tyle, że w szkołach. Chciałbym natomiast wyeksponować te myśli, które nas w tej dyskusji łączą, na których można coś zbudować.

Zacznę od przypomnienia prawdy, która głosi, że społeczeństwa nigdy nie były w pełni zadowolone ze swoich szkół: krytyka szkoły nie jest więc nowością. My, Polacy, mieliśmy jednak w historii liczne powody do niezadowolenia i może dlatego tak wcześnie zrodziła się u nas idea samorządności. Jej prekursorami byli bowiem pedagodzy-związkowcy.

Idea samorządności wynika poniekąd z krytyki poprzednich systemów oświaty, jednak nie zasadza się tylko na krytyce, zawiera bowiem własny program pozytywny. Chodzi w gruncie rzeczy o to, aby szkoła, w przyszłości samorządna, a na razie w różnym stopniu tę ideę realizująca w różnych zakresach, była wspólnym dobrem uczniów, nauczycieli, rodziców, a także administracji oświatowej i środowiska lokalnego, zaś w najwyższych swych wymiarach — narodu. Mówię o tym, aby ustrzec się przed pomówieniem o tworzenie ruchu sekcjiarskiego.

Nikomun nie zależy na tym, aby podważać

lub obniżać autorytet i rangę dyrektorów szkół lub administracji oświatowej. Nie ma tego w mojej koncepcji. Przeciwnie, uważam, że trzeba przywrócić dyrektorów naszym szkołom i wzmocnić ich rolę jako pedagogów i demokratycznych kierowników placówki. Szkoła usamorządowana stwarza po temu szansę. To samo odnieść można do administracji oświatowej — chodzi o szereg funkcji usługowych w stosunku do szkół. Administracja musi być obecna w realizacji tych zadań, których szkoła sama nie jest w stanie wykonać.

W kulturze europejskiej funkcjonują dwie formuły szkoły: prusko-napoleońsko-carska, która jest przedłużeniem ramienia państwowej administracji i druga formuła szkoły, nastawionej na realizację pewnych wartości kulturowych. A ta instytucja charakteryzuje się tym, że twórczość, że spontaniczność jest wartością naczelną. Opowiadam się za drugą formułą, z tym, że pamiętać trzeba, iż żadna z nich nie występuje w czystej postaci.

Zgłaszane dziś wątpliwości mieszczą się w pytaniach: czy koncepcję tej szkoły opieramy tylko na wierze w nauczyciela, ucznia, rodzica, na wierze w dobrą wolę? Czy też istnieją realne przesłanki po temu, że realizacja koncepcji się uda? Z pozycji tych wątpliwości biorą się rady w rodzaju: działajcie rozważnie, racjonalnie, bądźcie ostrożni. Podzielim i ja do pewnego stopnia te obawy. Gdybyśmy jednak zanałowaliśmy kierować się przestrogi, żaden ruch społeczny nie mógłby się nigdy spełnić, żadna śmielsza idea pedagogiczna nie mogłaby zostać wdrożona.

Byłyby te obawy w pełni uzasadnione, gdybyśmy zamierzali całkowicie zburzyć obecnie funkcjonujące szkoły i na ich gruzach budować nowe. Samorządność ma się rozwijać w szkole, która już jest. Podjęcie działalności samorządnej to kwestia swobodnego wyboru, niczego nikomu nie narzucamy, nie ustalamy też wysokości poprzeczki. Każdy zespół niechże reguluje ją sam, zależnie od własnych możliwości. Nauczyciele sami dobrze wiedzą, na co ich stać.

Powiedziałbym tak: usamorządowało nam się na razie myślenie nauczycieli o samorządności, w tym także o szkole samorządnej. Teraz należałoby wspólnie — Związek, nauczyciele, władze oświatowe — stworzyć warunki sprzyjające realizacji tej idei. Mówiąc o warunkach, mam także na myśli ukazanie się jakiegos oświadczenia ministra w tej sprawie. Rzecz jasna, nie chodzi tu o nakaz ani o zalecenie wdrażania jednolitego modelu, lecz o wyznaczenie ram ogólnych, idei kierunkowych. Zgadamy się przecież co do tego, że ma to być jedność w różnorodności, każda szkoła ma tworzyć własny, indywidualny styl.

Czy nie grożą nam niebezpieczeństwa? Zapewne, tak. Każda nowa inicjatywa łączy się z pewnym ryzykiem. Rzecz w tym, aby margines błędu był możliwie mały.

Warto też pamiętać, iż głosząc ideę samorządności, nie chcemy tworzyć szkół elitarnych, ma to być przecież ruch doskonałycałca szkolnictwa. Oczywiście, nie wszystkie placówki rozwijać się będą jednakowo, jedne podejmą trudniejsze, inne mniej trudne zadania: tak więc niektóre szkoły szybciej pójdą naprzód, niektóre — zabilysną i te zwłaszcza mogą zyskać miano elitarnych. Nie paraliżowałbym ich ambicji z tego powodu. Jeśli szkoła, zespół wspólnym wysiłkiem dochodzi do sukcesu, wyróżnia się wśród innych, życzyć by sobie należało, aby brały z niej wzór inne. Nie bałbym się więc pewnego zróżnicowania i tego rodzaju elitarności. Podzielim w pełni pogląd, że stworzenie szkołom możliwości indywidualizacji pracy wyzwoli ich inicjatywę, szlachetną rywalizację, a to stanie się siłą napędową wszelkich działań.

Szkołą usamorządowaną, której obecnie zechciał patronować Związek Nauczycielstwa Polskiego — a nie było tak jeszcze przed kilkoma laty — odbieram także jako samookreślenie się Związku. Za kilkanaście lat obchodząc będziemy 80-lecie ZNP. Oby można było tę rocznicę powitać już w szkołach samorządnych!

MARIA RYBARCZYK: — Tym związ-kowym akcentem kończymy naszą dyskusję. Kończymy tylko w redakcji. Wszystkich naszych Czytelników zapraszamy do wymiany poglądów, które znajdują także wyraz na łamach naszego pisma. Oddajemy przeto głos pedagogom, pracownikom administracji szkolnej, działaczom Związku i wszystkim, których temat ten choć trochę zaciekawił.

SZANSA SZKOŁY W JEJ MADREJ SAMORZĄDNOŚCI

funkcjonowania oświaty i rezygnować z roli nadzorcy.

W miejsce wizytatorów metodyków wprowadzono instytucję nauczycieli-metodyków, nastawionych na pomoc i doradztwo pedagogiczne dla wszystkich nauczycieli. Wydaje mi się, że istnieje dziś potrzeba przedstawienia o 180 st. koncepcji pracy metodyków. Nie powinni oni nastawiać się w swojej działalności na nauczycieli najlepszych, bo tym pomoc nie jest potrzebna, ani nieudolnych, których trzeba ze szkolnictwa usunąć. ani też na to, iż w ogóle będą nauczycielom radzić i pomagać. Bo ani rada, ani pomoc nie jest nauczycielowi potrzebna, jeśli stwarzać się im będzie właściwe warunki pracy i kształcenia. Badania światowe wskazują, że tylko tam jest szeroko rozbudowany aparat administracji oświatowej, gdzie nauczyciele mają niskie kwalifikacje. Przy wzrastających wskaźnikach kwalifikacji funkcje kontroli, oceny, doradztwa, pomocy zaczyna się ograniczać na rzecz wytwarzania umiejętności rozwiązywania problemów.

Praca metodyków powinna zatem zmierzzać nie w kierunku podejmowania prób zmiany warsztatu pracy nauczyciela, co przecież obecnie uznaje się za najwyższej cenniony efekt pracy hospitującego, lecz do podjęcia takich działań z nauczycielem, by on sam umiał, mógł i chciał wytwarzać mechanizmy samoregulacji organizowanej przez siebie pracy, by mógł sobie radzić, gdy zostaje sam na sam z trudnościami i musi je rozwiązać. Mieści się to w głoszonej przez Romana Schulza dewizie: zamiast szkoły bezpośrednio zmieniać, trzeba ją nauczyć, w jaki sposób ma się sama zmieniać. I to jest dziś ogromne i trudne zadanie zarówno dla administracji oświatowej wszystkich szczebli, metodyków, jak i samorządu szkolnego.

Jak wbudować w życie szkoły taki mechanizm, który będzie pozwalał regulować jej związki z otoczeniem? Do tego potrzebne jest trochę inne, niż dotychczas, kształcenie kadry kierowniczej w oświacie. Kadra ta musi posiadać umiejętności właściwego rozumienia problematyki całości i części, więcej wiedzy z zakresu socjologii wychowania, planowania, koordynowania i pobudzania nauczyciela, a także uczestnictwa we wspólnym rozwiązywaniu problemów. Nadchodzą czasy, kiedy zasada partnerstwa już nie wystarczy, w pracy kadry kierowniczej dominować musi jej służebna rola wobec nauczycieli i ucznia. Natomiast uczeń musi uzyskać tyle praw, ile dotychczas nie miał. Nie ma bowiem samorządności bez uznania centralnej pozycji ucznia w szkole.

I trzeba poprawić nie tylko te warunki, ale też zmienić stereotypy myślenia. A ponadto szkoła usamorządowana wymaga wszak nie tylko inicjatyw, pomysłów, ale też bardziej angażuje w czasie, to nie tylko przywileje, ale i odpowiedzialność.

Aby nauczyciel postępował samodzielnie, układał programy, swobodnie operował różnymi metodami, pisał podręczniki, musi być do tego przygotowany. Może zatem wdrażanie koncepcji należałoby zacząć od szkół najlepszych, w których większość grona czuje się na siłach podjąć działania w sposób poprawny, bez dużego ryzyka błędu.

Nasza dyskusja wskazuje, iż istnieją różnice w rozumieniu szkoły samorządnej. Należałoby ustalić kryteria, według których określa się szkołę jako mniej lub bardziej samorządną. Istnieje chyba optymalny wariant takiej placówki?

Trzeba także pamiętać o tym, iż szkoła jest na pewno jednym z najważniejszych ogniw oświaty, ale nie jedynym. A my mówimy wyłącznie o szkole, której wszyscy mają służyć. Tymczasem administracja oświatowa ma nie tylko służyć szkole, ale też realizować szersze, ambitne cele społeczne, a więc nie ograniczać swoich zainteresowań do wąsko pojmowanego „podwórka szkolnego”. A to dlatego, że szkoła jest zaledwie częścią systemu oświatowego, częścią wielkiej całości i nie może, niejako w pojedynkę, spełnić wielu celów społecznych, jakie stawia się oświacie i które wyznaczają kierunki polityki oświatowej w kraju. Są sprawy nadrzędne tej polityki, którym szkoła musi być podporządkowana. Pojedyncza placówka, zespół może troszczyć się jedynie o interesy własnej szkoły, zabiegać o jej znakomite wyposażenie, o najlepszą kadre, ale polityki oświatowej, władza administracyjna czuwać musi, aby przypadkiem w tej pogoni za sukcesem nie powiększyły się dysproporcje między szkołami, środowiskami, aby awans jednej nie odbywał się kosztem innej. A mogą te dysproporcje rosnąć między miastem a wsią, co pogłębi nierówność szans kształcenia młodzieży w naszym kraju, dziś także istniejącą. Sądzę, że nie są to sprawy łatwe i nie wolno upraszczać problemu, ograniczając funkcje oświatowej administracji do służebności szkole.

Sądzę też, że jeśli nie przygotowuje się nauczycieli do mądrego uczestnictwa w samorządności, może ona okazać się fikcją lub ograniczać do wyboru dyrektora i dyktowania mu warunków lub stawiania żądań. Ostrzegalbym zatem przed pośpiechem, żywiołowością przy wdrażaniu tej koncepcji, pośpiech i żywiołowość bardzo szkole w przeszłości zaszkodziły.

STANISŁAW SZCZERBA: — Przyłączam się do tego poglądu — rzeczywiście istnieje pilna potrzeba edukacji nas wszystkich, bo to pozwoli mądrzej, z pożytkiem dla oświaty, wszelkie nowe pro-

stwowymi, rozpatrywano projekt ustawy o gospodarce finansowej tych przedsiębiorstw oraz zapoznano się z założeniami projektów kilku aktów ustawodawczych, między innymi o zasadach zaopatrzenia materiałowego i o systemie bankowym.

Z kolei, w czasie październikowego posiedzenia, do najistotniejszych spośród omawianych dokumentów i spraw zaliczyłbym informację Państwowej Komisji Cen dotyczącą zmiany cen, systemu rekompensat oraz projektu ustawy o cenach, a także dalszą debatę na temat projektu ustawy o radach narodowych.

Co zaś do oceny przebiegu i wyników tych obrad, trudno sformułować jednoznaczny opinię. Moim zdaniem, pewnym mankamentem jest zbyt napięty program prac komisji i tempo tych prac forsowane przez Prezydium Komisji. W tym świetle pewnym sukcesem było przyjęcie propozycji prof. Mujzela, aby stworzyć „provisorium systemowe” na rok 1982, w celu wytyczenia przynajmniej organizacyjnych i instytucjonalnych ram bieżącej działalności przedsiębiorstw, które byłyby zgodne z długofalowymi kierunkami reformy, ale nie „dopinalyby” w sposób definitywny rozwiązań jeszcze nie w pełni dopracowanych.

Z ostrą krytyką członków komisji spotkały się też na ostatnim posiedzeniu założenia do projektu ustawy o radach narodowych.

Krótko mówiąc, większość proponowanych przez rząd reform zawiera — zdaniem uczestników komisji — sporo koncepcji spornych czy wręcz grozących ujemnymi skutkami społecznymi. A zatem koncepcji wymagających jeszcze dyskusji i poprawek.

— Chciałabym usłyszeć nieco wyjaśnień i opinii na temat dokumentu, który szczególnie żywo interesuje społeczeństwo i który stosunkowo najbliższy jest wprowadzenia w życie. Krótko mówiąc, chodzi o problem reformy cen i systemu rekompensat.

— Szczegółowa ocena propozycji Państwowej Komisji Cen miałyby się z celem, gdyż czytelnik, nie znając projektu, miałby kłopoty z odniesieniem tych uwag do konkretnych tez. Innymi słowy, musiałby moją ocenę przyjąć na wiarę. Co najwyżej więc mogę zasygnalizować tu kilka wątpliwości, które nasunęły mi się w toku obrad komisji nad projektem reformy i które zgłosiłem w czasie debaty.

I tak za podstawową słabość przedłożonego przez Państwową Komisję Cen dokumentu uważam zbyt technicystyczne podejście do problemu cen. Całe zagadnienie potraktowano, jak ćwiczenie z arytmetyki gospodarczej, a pominięto elementy społeczno-polityczne, które przecież będą miały rozstrzygające znaczenie dla możliwości przeprowadzenia proponowanych podwyżek cen.

— Ma Pan na myśli niebezpieczeństwo zaistnienia poważnych wstrząsów społecznych, które — jak uczy doświadczenie —

REFORMA CEN ALE JAKA?

mogłyby zaistnieć przy próbie reformy cen. Czy tego dotyczą Pana obawy?

— Także i tego. Dlatego podkreślałem potrzebę powołania społecznego ciała, które uczestniczyłoby w ustalaniu zasad tworzenia cen artykułów o podstawowym znaczeniu dla warunków materialnych życia ludności, a następnie, które kontrolowałoby przestrzeganie tych zasad.

Ale projekt podwyżek cen ma także inne słabości. Pomija się w nim na przykład sprawę wzrostu cen innych niż podstawowe artykuły żywnościowe. A jest przecież oczywiste, że zmiany cen zaopatrzeniowych zostaną przeniesione również na ceny artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i że samodzielne i samofinansujące się przedsiębiorstwa będą korzystały ze swobody, jaką pozostawi im się w ustalaniu cen. Krótko mówiąc, że wzrost cen nastąpi nie tylko w zakresie podstawowych produktów zaopatrzeniowych, lecz także wielu artykułów konsumpcyjnych i to w stopniu większym, niż wynikałoby to ze wzrostu kosztów produkcji.

Dlatego moim zdaniem — konieczne byłoby orientacyjne przynajmniej poinformowanie społeczeństwa, „jakiego” wzrostu cen w poszczególnych grupach towarowych należy się spodziewać, a także należałoby ustalić jakiś nieprzekraczalny pułap wzrostu tych cen oraz określić środki, które zapobiegłyby przekraczaniu tego pułapu.

Poważną wątpliwość budzi również nie-

uzasadniona — moim zdaniem — nadzieja twórców projektu, że wzrost cen wpłynie z jednej strony stymulująco na ograniczenie spożycia, zaś z drugiej — na pobudzenie ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji.

Doświadczenie ze zwykłą cen chleba i przetworów mącznych nauczyło nas, iż takie „sprężenie” to sprawa czasu i oczekiwań korzystnych efektów nie należy spodziewać się szybko. Co więcej, trzeba sobie jasno zdawać sprawę, że gdy nie ma możliwości zastąpienia produktu droższego tańszym, a także, gdy społeczeństwo nie może lub nie chce ograniczyć spożycia owego produktu, bezpośrednim skutkiem podwyżki cen będzie przede wszystkim wzrost presji społecznej na zwiększenie rekompensat.

Aby móc te rekompensaty zwiększyć, trzeba z kolei (przy braku możliwości zwiększenia społecznej wydajności pracy) odpowiednio podnieść opodatkowanie przedsiębiorstw dla uzupełnienia zasobów finansowych państwa. Skoro bowiem państwo ma więcej płacić, musi skądś czerpać pieniądze. W rezultacie przedsiębiorstwa będą musiały ten zwiększony podatek wkalkulować w ceny, które tym samym ulegną zwyżce i cały proces rozpocznie się na nowo, czyli, mówiąc inaczej, znajdziemy się w „inflacyjnej windzie”.

— Wyklucza Pan zatem zbawienne skutki podwyżki cen, w której minister Krawczyński upatruje animatora nie tylko wzrostu produkcji, lecz w dalszej perspektywie nawet obniżki cen na wiele artykułów, w wyniku chociażby konkurencji pomiędzy producentami?

— Pomijając już fakt, że doskonała konkurencja jest raczej wygodną konstrukcją analityczną niż stanem, który gdziekolwiek na świecie dziś istnieje, na jej efekty w naszej sytuacji musielibyśmy długo czekać. Obecnie rynek jest tak rozregulowany i tak chłonny, że każdy produkt za każdą niemal cenę będzie zbywalny. Podstawowym dla nas problemem jest odblokowanie hamulców uniemożliwiających gospodarkę. Trzeba zaś zdawać sobie sprawę z faktu, iż tym, co hamuje dziś naszą gospodarkę, wcale nie jest brak owej konkurencyjności czy nawet, tzw. nierentowności produkcji wynikająca z dysproporcji między faktycznym kosztem wytworzonego produktu a jego ceną.

Jeżeli dzisiaj w przemyśle przetwórczym wiele zakładów pracuje przy 30—40 procentowym wykorzystaniu urządzeń, to nie dlatego, że przy obecnych cenach nie opłaca się produkować, że czekają na zwyżkę cen, ale dlatego, że brak im surowców, paliw, energii, że zerwane zostały więzi kooperacyjne.

Stąd teza — lansowana przez ministra Krawczyńskiego — jakoby wzrost cen mógł

spowodować natychmiastowy wzrost produkcji wydaje się co najmniej dyskusyjna. To może nastąpić, ale w dalszej przyszłości, kiedy przedsiębiorstwa okrzepną, kiedy rynek od nowa się ukształtuje.

— Czy zatem, Pana zdaniem, reforma cen jest potrzebna A jeśli tak, to jak powinna być przeprowadzona, to znaczy, jakie elementy należałoby brać pod uwagę, przy kształtowaniu tych cen.

— Oczywiście, reforma cen jest konieczna, choćby ze względu na likwidację narastających dysproporcji i urentownienie produkcji wielu artykułów. Nie należy się jednak po tej podwyżce spodziewać skutków, których przynieść nie może, a także upatrywać w niej panaceum na wszystkie schorzenia naszej gospodarki. Takie stanowisko reprezentuje zresztą znakomita większość członków Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej.

— Co zatem powinno być brane pod uwagę przy kształtowaniu cen?

— Uważam, że ceny poszczególnych artykułów powinny być ustalane na poziomie zapewniającym rentowność produkcji, ale przy uwzględnieniu takich kosztów produkcji, które odpowiadają mniej więcej normalnemu stopniowi wykorzystania urządzeń w danej gałęzi. Oczywiście, z pewną poprawką na nienormalne warunki zaopatrzenia i kooperacji, ale bez „poprawek” na obecne nonsensy gospodarcze.

Ustalenie tych kosztów i realnie odpowiadających im cen, to jedna sprawa. Druga, to stworzenie systemu kontroli zapobiegającej nadmiernemu woluntaryzmowi przedsiębiorstw w tym zakresie i chroniącej konsumenta, co z kolei wymagałoby powołania instytucji reprezentatywnej dla całego społeczeństwa i cieszącej się jego zaufaniem, która owe funkcje kontrolne mogłaby spełniać.

— Jak widać, uwag krytycznych jest niemało, chociaż zarysował je tu Pan w sposób skrótowy i niepełny.

— Tak, na pełniejszą ocenę przyjdzie czas, kiedy projekt Państwowej Komisji Cen zostanie skierowany do społecznej konsultacji i kiedy bardziej szczegółowe uwagi będą miały punkt odniesienia w postaci owego materiału.

Myślę, że już wkrótce będę mógł na łamach „Głosu” przedstawić szczegółowszą opinię o proponowanych podwyżkach cen i systemie rekompensat, na podstawie której Związek — jak sądzę, — będzie mógł wypracować swoje oficjalne stanowisko.

Rozmawiała:
KRYSTYNA ROGALSKA

STATUS PRACOWNIKA SZKOŁY NIE BĘDĄCEGO NAUCZYCIELEM

WCIAŻ TRWAJĄ DYSKUSJE

9 października bieżącego roku, podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP-Oświata, wielu dyskutantów z niepokojem pytało o aktualny stan prac nad statusem pracownika szkoły nie będącego nauczycielem. Wyraz uzasadnionego zniecierpliwienia dała również podjęta w tym dniu uchwała, która między innymi (patrz punkt 1. uchwały) domaga się zakończenia prac nad tym dokumentem tak, aby można było wprowadzić go w życie równocześnie z Kartą Nauczyciela.

12 października bieżącego roku minister oświaty i wychowania przekazał Zarządowi Głównemu ZNP-Oświata nową wersję projektu rozporządzenia Rady Ministrów — Status pracowników szkół nie będących nauczycielami, zapraszając jednocześnie przedstawicieli ZNP na spotkanie robocze w tej sprawie na 20 października bieżącego roku. Należy dodać, że do projektu rozporządzenia Rady Ministrów załączony został również protokół rozbieżności z przeprowadzonych uprzednio konsultacji ze związkami zawodowymi, zrzeszającymi pracowników oświaty i wychowania oraz z zainteresowanymi resortami.

W spotkaniu 20 października bieżącego roku — któremu przewodniczył dr inż. Jerzy Wojciechowski, podsekretarz stanu Ministerstwa Oświaty i Wychowania — uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Ministerstwa Finansów, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz przedstawiciele obu związków zawodowych zrzeszających pracowników oświaty i wychowania.

Ze strony ZNP w spotkaniu udział wzięli: Lilia Górniak — sekretarz ZG ZNP, Mikołaj Jarmolik — przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi oraz Franciszek Jarmolowicz, Ja-

nina Rutkowska, Piotr Pajewski — członkowie Zarządu tej sekcji i Teofil Nowak — kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego ZG ZNP-Oświata.

Wypowiedzi skupiły się głównie na sprawach dotyczących konieczności odmiennego niż w Kodeksie Pracy uregulowania szeregu spraw tej grupy pracowników z uwagi na specyfikę placówek oświatowo-wychowawczych.

Dyskusja wykazała przy tym, że nie wszyscy przedstawiciele zaproszonych na spotkanie resortów znają lub pamiętają treść umów społecznych na ten temat pomiędzy związkami zawodowymi zrzeszającymi pracowników oświaty i Komisją Rządową zawartych w listopadzie 1980 roku.

Znajomość zapisów wymienionych wyżej porozumień społecznych z pewnością ułatwiłaby znalezienie zbieżnych lub zbliżonych do siebie stanowisk w szeregu kwestiach.

Na zakończenie spotkania wiceminister Wojciechowski zaapelował do przedstawicieli „bratnich resortów” o zrewidowanie zgłoszonych pod adresem konsultowanego dokumentu uwagi i zastrzeżeń, mając na uwadze treść przyjętych społecznych zobowiązań na rzecz tej grupy pracowników oświaty i wychowania.

Przedstawiciele ZNP złożyli na ręce wiceministra-przewodniczącego spotkania pismo z 20 października bieżącego roku zawierające uwagi i propozycje do nadesłanego statusu pracownika szkoły nie będącego nauczycielem.

Następne spotkanie odbędzie się 3 listopada br./Należy sądzić, że będzie to ostatnie spotkanie, kończące cykl konsultacji przed przekazaniem tegoż dokumentu Radzie Ministrów.

TEOFIL NOWAK

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

RÓWNO NIE ZNACZY SPRAWIEDLIWIE

Zmniejszenie wymiaru godzin w bieżącym roku szkolnym zadowoliło liczne rzesze nauczycieli. Piszę liczne, bo na pewno nie wszystkich. Wielu wydaje się, że utrzymanie tego samego wymiaru godzin dla wszystkich nauczycieli jest głęboko krzywdzące, zwłaszcza dla polonistów, matematyków i nauczycieli języków obcych.

Nie ujmując nie pedagogom uczącym innych przedmiotów, trzeba stwierdzić, że np. polonisci, matematycy mają bardzo dużo dodatkowej pracy, w szczególności przy poprawie zadań klasowych, prac maturalnych itd. Również przygotowanie wszelkich uroczystości szkolnych jest powierzone polonistom. Trudno pogodzić się z faktem, że w maju, podczas gdy jedni mogą korzystać z wiosennych popołudni, matematycy i polonisci śleczą nad poprawianiem prac maturalnych za co, jak do tej pory nie otrzymują żadnego ekwiwalentu pieniężnego.

Należy jeszcze dodać, że np. fizycy, chemicy biolodzy czy nauczyciele języków obcych mają klasy dzielone na grupy, a więc stanowi to już jakieś ułatwienie, natomiast pionista czy matematyk z tego przywileju nie korzysta.

Uważam, że te sprawy należy wziąć pod uwagę. Dlatego sądzę, że w przyszłości liczba godzin etatowych powinna być zróżnicowana.

BARBARA SKURKIEWICZ,
Koszędo

W STARYM STYLU

Pamiętam ożywione dyskusje w szkole na radach pedagogicznych. Nauczyciele podawali wiele propozycji rozwiązywania problemów. Czuli się gospodarzami. A dziś jest zupełnie inaczej, jakby zamarła pomysłowość i inicjatywa.

Przyczyna tkwi, moim zdaniem, w zwyczajach powoływania przez dyrektora szkoły zespołu kierowniczego. W większej szkole w jego skład dyrektor powołuje swoich zastępców, kierownika internatu, kierownika warsztatów szkolnych, sekretarza POP i prezesa Ogniska ZNP.

Na czele zespołu stoi dyrektor-administrator. Traktuje on sekretarza POP jako całą POP, a prezesa ogniska jako związek. Uchwały w ze-

spole kierowniczym zapadają większością głosów, demokratycznie. W tej sytuacji jednak POP i ZNP są przegłosowane przez administrację.

Wielu pracowników szkoły nie chce godzić się z takim sposobem traktowania POP i ogniska ZNP. Dyrekcji jednak ten stan rzeczy bardzo odpowiada. A w szkole narasta cichy protest, mnożą się konflikty, które wcale nie sprzyjają efektywności nauczania i wychowania.

Nowy Zarząd Ogniska mając na uwadze dobro szkoły i pracowników walczy o to, by nie dać się przegłosować przez administrację, ale w praktyce nie ma żadnych szans. Dyrekcja szkoły nie chce, czy nie potrafi, zrozumieć, że przez ognisko reprezentuje stanowisko ogółu członków, nie tylko swoje własne, więc nie powinien liczyć się jako jeden głos. Administracja, będąc w większości, zawsze przeformuje swoje stanowisko, a Związek nadal jest bezsilny. Czy można się z tym godzić?

WITOLD TATARCZYK
Hajnówka

WZYWAMY WSZYSTKICH NAUCZYCIELI

My, nauczyciele Zespołu Szkół Zawodowych Dolmel w Piechowicach, po zapoznaniu się z komunikatem PAP z 14 października 1981 roku, o tym że nadal kilkadziesiąt milionów dolarów przeznaczonych jest na import tytoniu i papierosów, apelujemy do Rady Głównej Związku Nauczycielstwa Polskiego, by wystąpiła do Rady Ministrów z żądaniem niezwłocznego, radykalnego ograniczenia tego importu co najmniej o 90 proc., a uzyskane środki dewizowe by były przeznaczone na zakup pomarańczy, bananów i innych owoców dla naszych dzieci, które tego są spragnione, jak nigdy dotychczas.

Wzywamy nauczycieli innych szkół do przyłączenia się do naszego apelu!

(12 podpisów)



ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

INFORMACJE • KOMUNIKATY • UCHWAŁY • REZOLUCJE

CENTRALNY ZESPÓŁ REWIZYJNY ZNP

19 października bieżącego roku odbyło się zebranie organizacyjne Centralnego Zespołu Rewizyjnego ZNP. Ustalono kolejność przewodnictwa zespołu w ten sposób, że w okresie do 30 kwietnia 1982 roku — kol. Jerzy Müller (przewodniczący GKR-Nauka), a od tej daty do 31 października 1982 roku — kol. Stanisław Koperski (przewodniczący GKR-Nauka), a od tej daty do 31 października 1982 roku — kol. Jerzy Müller (przewodniczący GKR-Oświata). Zespół omówił zakres działania i ustalił formy organizacyjne zespołów kontrolnych. Przedmiotem kontroli i oceny CZR będzie działalność Rady Głównej ZNP, w szczególności realizacja jej zadań, zgodnie z art. 23 Statutu ZNP. Zagadnienia podzielone zostały na dwie główne grupy, tzn. zakres działalności merytorycznej, reprezentowania ZNP na zewnątrz i zagadnienia edukacji narodowej oraz działalności finansowo-gospodarczej, tj. zarządzanie wspólnym majątkiem ZNP i funkcjonowanie ogniw oraz agend podległych Radzie Głównej, a mianowicie domy czasowe, sanatoria, domy nauczycieli, ośrodki usług pedagogicznych i socjalnych, plany finansowe i bilanse ZNP, inwestycje, polityka czasowa i lecznicza, działalność administracyjno-gospodarcza ZNP (zarząd budynków).

W skład Centralnego Zespołu Rewizyjnego weszło 8 osób ze strony ZNP-Nauka oraz 7 osób ze strony ZNP-Oświata.

DO NAUCZYCIELI

W dniu Waszego Święta, w imieniu Zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wszechnicy i całej młodzieży zrzeszonej w naszej organizacji składamy Wam najserdeczniejsze wyrazy uznania za Waszą trudną i ofiarną pracę dla dobra młodzieży i naszej Ojczyzny.

W sytuacji jakiej znajduje się nasz kraj wysiłek każdego środowiska ma znaczenie szczególne, a nie sposób wręcz ogarnąć wysiłku nauczycieli.

Wierzymy, że swoją ofiarną pracą wychowacie nowe pokolenie mądrych, światłych Polaków w duchu umacniania wartości naszej narodowej kultury, naszego narodowego bytu.

Z poważaniem
STANISŁAW JEKIELEK
wiceprzewodniczący
Zarządu Krajowego ZMW

Młodzież Technikum Rolniczego z Kobylnik oraz Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Kruszwicy pragnie złożyć z okazji Dnia Nauczyciela najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności. Przeczytaliśmy wywiad z panem przewodniczącym zamieszczony w 40 nr „Argumentów”. Jesteśmy przekonani, że program Rady Głównej ZNP ukazany przez pana zwiększy nasze zaufanie do nauczycieli oraz przyczyni się do większego naszego zaangażowania na rzecz wspólnej ojczyzny.

W imieniu młodzieży Technikum Rolniczego z Kobylnik oraz Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Kruszwicy — klasy maturalne — Kruszwica

NAUKA

PREZYDIUM ZG ZNP-NAUKA W SPRAWIE REFORMY SYSTEMU PŁAC

21 listopada 1980 roku, w porozumieniu zawartym pomiędzy Komisją Rządową a ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych w Warszawie, ustalono, że do końca 1980 roku resort przygotowuje projekt gruntownej reformy systemu płac w środowisku naukowym.

31 marca 1981 roku, podczas spotkania z ówczesnym ministrem Januszem Górkim na temat realizacji porozumienia z 21 listopada 1980 roku uzgodniono, że resort przedstawi projekt reformy systemu płac do 1 czerwca 1981 roku.

8 czerwca 1981 roku minister Janusz Górski przekazał ZNP-Nauka wstępny projekt reformy systemu płac z zastrzeżeniem, iż jest to materiał roboczy, nie nadający się do upowszechnienia i oficjalnej konsultacji. Jednocześnie minister zapowiedział przedstawienie nowego dokumentu w tej sprawie. Prezydium ZG ZNP-Nauka projekt ten odrzuciło, jako nie nadający się do konsultacji.

7 września 1981 roku, na interwencję Prezydium ZG ZNP-Nauka w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki uzyskaliśmy zapewnienie, że resort powoła specjalną komisję w celu opracowania założeń reformy systemu płac, do której zaprosi przedstawicieli naszego Związku.

20 września 1981 roku kierownictwo Związku poinformowało sejmową Komisję Nauki i Postępu Technicznego, iż brak jest jakichkolwiek działań ze strony resortu w sprawie przygotowania reformy systemu płac w środowisku nauki.

12 października 1981 roku Prezydium ZG ZNP-Nauka wystosowało do ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki protest, w którym domagamy się natychmiastowego opracowania przez resort założeń reformy systemu płac.

Niezależnie od wymienionych działań formalnych Prezydium ZG ZNP-Nauka opracowało wstępne tezy do reformy systemu płac. Zostaną one opublikowane w „Biuletynie Informacyjnym” nr 17/1981, w celu poddania ich powszechnej konsultacji w ogniwach naszego Związku.

SPRAWA DODATKU REKOMPENSUJĄCEGO

Na przełomie sierpnia i września 1981 roku kierownictwo ZNP-Nauka przeprowadziło rozmowy w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, zmierzające do przyznania pracownikom szkół wyższych i instytucji naukowych stosownego dodatku, rekompensującego wzrost kosztów utrzymania.

7 września 1981 roku, na spotkaniu przedstawicieli ZG ZNP-Nauka z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki uzgodniono, że od 1 października 1981 roku zostanie dokonana korekta o 500 złotych w górę dodatku kwotowego do uposażeń wszystkich pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych (z wyjątkiem wynagradzanych w oparciu o stosowne układy zbiorowe pracy) oraz, że zostanie podwyższona o 10 złotych stawka wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Na zwłokę w tej sprawie Związek nasz zareagował w piśmie z 20 października 1981 roku, skierowanym do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

W odpowiedzi na nasz protest dyrektor, J. Kornacki zobowiązał się 20 października 1981 roku do natychmiastowego uruchomienia wypłaty dodatków kwotowych w szkołach wyższych i instytucjach naukowych.

KONTAKTY

14 października bieżącego roku odbyło się spotkanie dyskusyjne członków ZNP-Nauka Uniwersytetu Warszawskiego z przedstawicielami ZG ZNP-Nauka.

Pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego postanowili uczcić Dzień Nauczyciela przez złożenie wieńca pod tablicą pamiątkową z nazwiskami koleżanek i kolegów, którzy polegali w walce z okupantem hitlerowskim. Następnie w Sali Złotej Uniwersytetu Warszawskiego grupa pracowników uczelni odznaczona została Złotymi Odznakami ZNP. Na uwagę zasługuje fakt, że to najwyższe odznaczenie związkowe otrzymali również koledzy należący do NSZZ „Solidarność” przy Uniwersytecie Warszawskim.

Po krótkiej części oficjalnej w sali senatu uczelni przedstawiciele ZG ZNP-Nauka, Antoni Łopata i Jan Parys odpowiadali na liczne pytania i wzięli udział w dyskusji na temat kierunków działania ZNP, spraw wewnętrznych Związku oraz aktualnych inicjatyw podejmowanych przez Radę Zakładową ZNP oraz władze Związku.

11 października bieżącego roku odbyło się w Politechnice Łódzkiej spotkanie aktywów Związku Nauczycielstwa Polskiego-Nauka środowiska łódzkiego z członkami Prezydium Zarządu Głównego naszego Związku — kol. Michałem Seweryńskim. Uczestnicy spotkania zwracali uwagę na niedostatki występujące we współpracy ZNP-Nauka z ZNP-Oświata. Należy je — jak podkreślano — eliminować, ponieważ będą one negatywnie wpływać na pozycję ZNP jako odrębnej centrali związkowej.

Związek dyskusję wywołał także sprawy wewnętrzne naszego Związku. W szczególności koledzy ze środowiska łódzkiego zwracali uwagę na uchybienia formalne w pracy organów statutowych Związku, na potrzebę ostatecznego uregulowania statusu prawnego i kompetencji sekcji zawodowych i związkowych, na sprawy finansowe Związku oraz Biura Turystycznego „Logos-Tur”.

Kolega M. Seweryński ustosunkował się do spraw poruszonych w dyskusji, omawiając obszerne działania Prezydium ZG ZNP-Nauka w okresie pojazdowym oraz wskazał na trudności występujące w tych działaniach. Na zakończenie zebrani postanowili zwrócić się do Prezydium ZG ZNP-Nauka o odbycie posiedzenia wyjazdowego w Łodzi, w celu bliższego zapoznania środowiska łódzkiego z pracą i problemami naszego Związku.

POWSZECHNE POPARCIE

W związku z apelem ZG ZNP-Nauka, nawołującym do poparcia akcji protestacyjnej ZNP-Oświata wobec rządowego projektu Karty Nauczyciela, poprzez zrezygnowanie z udziału w organizowanych przez władze administracyjne obchodach Dnia Nauczyciela — do ZG ZNP-Nauka wpłynęło około 50 telegramów i teleksów z rad zakładowych wyższych uczelni kraju, które solidarnie poparły stanowisko władz Związku.

Poparcie takie zgłosiły między innymi rady zakładowe ZNP-Nauka Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Politechniki Warszawskiej, Politechniki Krakowskiej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej z Zielonej Góry, WSP z Kielc, WSP z Siedlec, WSP z Rzeszowa, IKNiBO z Warszawy-Rembertowa, Akademii Rolniczych z Krakowa, Wrocławia i Poznania, Akademii Rolniczo-Technicznej z Olsztyna, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z Warszawy i inne.

DO MINISTRA NAUKI SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI PROF. DR HAB. JERZEGO NAWROCKIEGO

Zarząd Główny ZNP-Nauka otrzymał 19 października bieżącego roku do konsultacji projekt pisma obywatela ministra nr DK2-PL-MM/1035/81, w sprawie szczegółowych zasad realizacji decyzji o korekcie dodatków kwotowych do płac. Nie zgłaszając zasadniczych zastrzeżeń co do treści przekazanego nam do konsultacji projektu, pragniemy jednak zwrócić uwagę na opieszałość działania resortu w tej sprawie. Wszystko wskazuje bowiem na to, że faktyczna wypłata zwiększonych od 1 października bieżącego roku dodatków nie będzie możliwa także w listopadzie bieżącego roku.

ZG ZNP-Nauka wystąpił z postulatem wprowadzenia niezbędnych korekt płacowych bezpośrednio po opublikowaniu decyzji Rady Ministrów, zapewniających także korekty dla nauczycieli w resorcie oświaty i wychowania. 7 października bieżącego roku, podczas spotkania z obywatel-ministrem uzgodniono ostatecznie wysokość dodatków oraz stawek za godziny ponadwymiarowe, jak również sprezygowano zakres podmiotowy tej operacji płacowej. Jednocześnie otrzymaliśmy do wstępnej konsultacji pierwszy projekt pisma ministra w tej sprawie.

14 października bieżącego roku zapewniono nas, iż zarządzenie w sprawie realizacji podwyżki dodatków zostało wysłane do szkół wyższych. Okazuje się jednak, że nadal znajdujemy się w fazie konsultacji projektu zarządzenia wykonawczego.

ZG ZNP-Nauka jest zdania, iż polecenie realizacji wypłat podwyższonych dodatków należy natychmiast przekazać szkołom wyższym, tak aby wypłaty mogły nastąpić 1 listopada bieżącego roku. Zwłaszcza zaś nie należy uzależniać tych wypłat od wykonania pkt 6 projektu pisma nr DK2-PL-MM/1039.

20 października 1981 r.

Wiceprezes ZG ZNP-Nauka
dr ANDRZEJ KAŁUZIŃSKI

OŚWIATA

UCHWAŁA ZARZĄDU OKRĘGU ZNP W TARNOWIE

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Tarnowie, 30 września bieżącego roku dokonał:

— analizy stanu realizacji uprawnień socjalno-bytowych nauczycieli przez administrację oświatową;

— analizy stanu realizacji ustaleń z kierownictwem kuratorium oświaty i wychowania oraz wojewodą tarnowskim;

— analizy stanu realizacji wniosków kierowanych pod adresem władz wojewódzkich.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego zapoznany został z programem budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli w województwie tarnowskim oraz z programem budownictwa przedszkolnego w województwie tarnowskim na lata 1981—1985.

Programy powyższe przedłożone zostały przez kuratorium oświaty i wychowania.

W oparciu o wprowadzenie do dyskusji, przedstawione programy i plenarną dyskusję, Zarząd Okręgu ZNP przyjął:

- 1) uchwałę o gotowości strajkowej;
- 2) protest w sprawie wypłacania za zająć ponadwymiarowe dla nauczycieli;
- 3) protest w sprawie ograniczenia nakładu „Głosu Nauczycielskiego”;

4) apel do górników o podjęcie pracy na rzecz szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Zarząd Okręgu ZNP zobowiązuje do przesłania wyżej wymienionych dokumentów zainteresowanym instytucjom w terminie do 5 października bieżącego roku.

Zarząd Okręgu ZNP zobowiązuje prezydium do ponownego podjęcia rozmów z administracją państwową i oświatową stopnia wojewódzkiego i rozwiązania następujących problemów:

1) zaopatrzenia pracowników oświaty w artykuły żywnościowe i środki czystości, szczególnie na wsi, poprzez spółdzielnie uczciwskie, internaty, świetlice szkolne itp.;

2) zezwolenia pracownikom oświaty na zakup artykułów żywnościowych i środków czystości w miastach do gmin przyległych;

3) przekazywania w miastach województwa tarnowskiego mieszkań zwalniających przez nauczycieli — dla nauczycieli;

4) przydziału działek budowlanych i materiałów dla nauczycieli;

5) kategorycznego wstrzymania przejmowania mieszkań w budynkach szkolnych i oświatowych na cele administracyjne lub inne potrzeby szkoły;

6) zwolnienia nauczycieli od opłat rekultywacyjnych przy nabywaniu działek budowlanych na wsi i w miastach do 5 tys. mieszkańców;

7) zapewnienia bezpłatnych dostaw opału dla nauczycieli wraz z dostawą opału do placówek oświatowych;

8) zabezpieczenia przez Zakład Usług Socjalnych w miarę możliwości pełnej realizacji zamówień na wczas, zgodnie z zapotrzebowaniem;

9) otwarcia przychodni zdrowia w Tarnowie.

Zobowiązuje się Prezydium Zarządu Okręgu ZNP do podania w najbliższym biuletynie związkowym informacji o wynikach wynegocjowanych uzgodnień.

Plenum Zarządu Okręgu nie akceptuje przedstawionego przez Kuratorium Oświaty i Wychowania programu budownictwa mieszkaniowego w województwie tarnowskim. Wnosi o ponowną weryfikację planu z lat 1977—1987, przyjmując za podstawę:

1) wprowadzenie na lata 1981—1985 co najmniej sześciu domów nauczyciela w miejscowościach o najtrudniejszej sytuacji mieszkaniowej;

2) wykorzystanie 15 proc. zakładowego funduszu mieszkaniowego na budowę domów nauczyciela, adaptację i remonty;

3) organizację indywidualnego budownictwa własnościowego na wsi i w miastach do 5 tys. mieszkańców poprzez spółdzielnie mieszkaniowe, brygady remontowo-budowlane, zespoły szkół budowlanych;

4) współuczestnictwo w partycypacji i uzyskaniu mieszkań budowlanych przez inne państwowe i współuczestniczące jednostki na terenie wsi i miast do 5 tys. mieszkańców;

5) analizę i określenie ilości parcel budowlanych dla budownictwa indywidualnego nauczycieli na wsi i w miastach do 5 tys. mieszkańców;

6) przyspieszenie budowy bloku nauczycielskiego w Tarnowie;

7) podjęcie działań w celu realizacji domów nauczyciela emeryta w miastach województwa tarnowskiego.

Ponadto administracja oświatowa powinna dokonać wymiany nieodpowiednich mieszkań na terenie gmin na inne o odpowiednim standardzie, bez względu na wysokość czynszu najmu dla właścicieli.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oczekuje przedłożenia przez Kuratorium Oświaty i Wychowania zweryfikowanego programu mieszkaniowego z uwzględnieniem powyższych wniosków na kolejnym posiedzeniu plenarnym w grudniu bieżącego roku.

Plenum Zarządu Okręgu nie akceptuje przedłożonego przez Kuratorium Oświaty i Wychowania programu budownictwa przedszkolnego.

Biorąc pod uwagę interes pracujących kobiet na terenie miast i wsi, wnosi się o ponowną weryfikację programu, w porozumieniu ze związkami zawodowymi, Ligą Kobiet, samorządami wiejskimi, zatwierdzoną przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oczekuje przedłożenia przez Kuratorium Oświaty i Wychowania zweryfikowanego programu budownictwa przedszkolnego na grudniowym posiedzeniu plenarnym.

Plenum Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego zobowiązuje prezydium do przedłożenia na następnym posiedzeniu plenarnym sprawozdania z realizacji niniejszej uchwały.

OD REDAKCJI: Z ogromną satysfakcją drukujemy uchwałę Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie. Świadczy ona o wielkim zaangażowaniu działaczy ZNP w sprawy i problemy środowiska nauczycielskiego oraz oświaty i wychowania.

Z PROTOKOŁU USTALEŃ

W 43 numerze „Głosu” z 25 października br. opublikowaliśmy tekst projektu ustaleń sformułowanych w wyniku przeprowadzonych 22 czerwca br. rozmów przedstawicieli Sekcji Wychowania Technicznego z przedstawicielami MOiW. Obecnie — zgodnie z zapowiedzią — prezentujemy ustalenia dotyczące wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych, który to temat był przedmiotem rozmów 2 lipca br.

We wstępnej części rozmów przyjęto i podpisano protokół ustaleń z pierwszej tury rozmów. Przed rozpatrzeniem dalszych postulatów przyjęto dwa wnioski:

WNIOSEK I: Sekcja Wychowania Technicznego Zarządu Głównego ZNP stoi na stanowisku, że WPD—T powinny funkcjonować na dotychczas przyjętych zasadach.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo stoi na stanowisku, że wojewódzkie pracownie dydaktyczno-techniczne powinny pełnić dotychczasowe funkcje.

WNIOSEK II: Powołać komisję, która dokona weryfikacji i modyfikacji dotychczas funkcjonującego statutu.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo wyraża zgodę na realizację wniosku, w wyniku czego powołano komisję w składzie: Wojciech Jędrzejczak, Jan Kondrat, Eleonora Stanisławska, Jerzy Szumiński oraz przedstawiciele resortu Zdzisław Baniak, Witold Chwiałkowski, Tadeusz Dudo, Ludwik Ossowski — ze strony ZNP.

Po przyjęciu powyższych wniosków przystąpiono do rozpatrywania kolejnych wniosków zgłoszonych przez ZG ZNP.

WNIOSEK 18: Utworzyć wojewódzkie pracownie dydaktyczno-techniczne (lub okręgowe) tak, by we wszystkich województwach istniały realne warunki zaopatrzenia szkolnych pracowników technicznych w materiały do realizacji zadań wytwórczych.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo nie będzie czynić przeszkód inicjatywom kuratorów w organizowaniu dalszych WPD—T.

WNIOSEK 19: Wystąpić do prezydium rządu o wydanie stosownej uchwały zobowiązującej społeczeństwo zakłady pracy do ujawnienia wobec wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych oraz przekazywania na ich rzecz materiałów odpadowych i zdeprecjonowanych, w celu ich rozdzielenia dla szkół.

STANOWISKO RESORTU: Przygotowany projekt uchwały rządu w przedmiotowej sprawie postulowany problem rozwiązuje.

WNIOSEK 20: Wystąpić do Ministerst-

wa Handlu Wewnętrznego i Usług w celu zawarcia porozumienia czyniącego wojewódzkie pracownie dydaktyczno-techniczne placówkami zaopatrzenia szkół w materiały, narzędzia i obrabiarki.

STANOWISKO RESORTU: Sprawa w zasadzie powinna być rozwiązywana w terenowych jednostkach administracji państwowej. W przypadkach szczególnych, na wniosek konkretnej WPD—T, ministerstwo zwróci się o pomoc do określonego wojewody lub prezydenta miasta.

WNIOSEK 21: Zwolnić wojewódzkie pracownie dydaktyczno-techniczne z przestrzegania normatywów magazynowych.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo uznaje wniosek za słuszny. Rozważona zostanie możliwość wyłączenia WPD—T z obowiązującego przepisu (jeżeli przepis ten był wydany przez MOiW).

WNIOSEK 22: Uzgodnić z ZG ZNP, przy współudziale Sekcji Wychowania Technicznego, minimum kadry operatywnej wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych gwarantującą optymalną działalność tych placówek na rzecz wspomagania wychowania technicznego w szkołach.

STANOWISKO RESORTU: Komisja powołana do modyfikacji statutu opracuje załącznik do tego dokumentu ujmujący powyższy problem.

WNIOSEK 23: Zobowiązać kuratoria oświaty i wychowania do nieobarczania wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych obowiązkami wykraczającymi poza statut tych pracowników.

STANOWISKO RESORTU: Departament Ekonomiki Oświaty MOiW prześle do kuratorów odpowiednie zalecenia w przedmiotowej sprawie do 31 grudnia 1981 r.

WNIOSEK 24: Wstrzymać wszelkie wizytacje wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych do czasu opracowania jednolitych wytycznych do tych wizytacji przez MOiW przy współudziale ZG ZNP oraz Sekcji Wychowania Technicznego.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo stoi na stanowisku, że WPD—T podlega takiej samej wizytacji jak inne placówki (jeden raz na 4 lata) przez osoby kompetentne.

WNIOSEK 25: Dokonać w uzgodnieniu z Sekcją WT ZG ZNP, rewizji zniżek od tygodniowego wymiaru godzin dydaktycznych dyrektora, zastępcy dyrektora i kierownika filii WPD—T, w celu określenia obowiązującego ich pensum godzin dydaktycznych.

Nanieść stanowiska kierownicze w wojewódzkich pracowniach dydaktyczno-technicznych do tabeli stanowisk funkcyjnych w resorcie oświaty.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo zobowiązuje się uzupełnić wykaz stanowisk kierowniczych WPD—T w przygotowanym projekcie zarządzenia MOiW w roku 1981. Jednocześnie ustalone zostanie przypisanie tym stanowiskom pensum godzin dydaktycznych. Wnioski zostaną uzgodnione z ZG ZNP—Oświata.

WNIOSEK 26: Umieścić w tabeli stanowisk funkcyjnych w resorcie oświaty stanowiska pracowników produkcyjnych WPD—T (stolarz, tokarz, ślusarz, poligraf, fotografik itp.) z określeniem ich uposażenia odpowiadającego średniej krajowej na tych stanowiskach w przemyśle.

STANOWISKO RESORTU: Przy weryfikacji tabeli stanowisk i zaszerzgowania pracowników obsługowych ministerstwo rozważy możliwość rozszerzenia widełek placowych dla grupy pracowników wymienionych we wniosku.

WNIOSEK 27: Przyjąć plan zagwarantowania wojewódzkim pracownikom dydaktyczno-technicznym samodzielnego transportu dostawczego.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo rozdziela środki transportu wyłącznie dla kuratorów. Przydział transportu dla WPD—T leży w gestii kuratorów oświaty i wychowania, które powinny uwzględnić również potrzeby WPD—T.

WNIOSEK 28: Uprofilować specjalizację poszczególnych wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych działających na rzecz określonego rejonu kraju i zapewnić środki rzeczowe na tę działalność (mała poligrafia, produkcja przezroczy itp.).

STANOWISKO RESORTU: Potrzeby w tym zakresie będą rozpatrywane indywidualnie w stosunku do potrzeb zainteresowanych WPD—T.

WNIOSEK 29: Dla stałego programowania i koordynowania działalności wojewódzkich pracowników dydaktyczno-technicznych powołać spośród dyrektorów WPD—T stałe społeczne ciało doradcze przy jednym z departamentów MOiW. Może to być działająca od kilku lat Społeczna Komisja Koordynacyjna WPD—T.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo przyjmuje wniosek do realizacji.

PYTAJ—ODPOWIEMY

KOMPETENCJE

RADY PEDAGOGICZNEJ

Jak w świetle przepisów przedstawiają się obecnie kompetencje rady pedagogicznej? Mam tu na myśli nowy regulamin rady.

ODPOWIADAMY

Minister oświaty i wychowania wydał 6 lipca 1981 roku zarządzenie w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej. Zarządzenie to wraz z załączonym do niego regulaminem pracy rady pedagogicznej opublikowane zostało w Dzienniku Urzędowym MOiW nr 6, poz. 43. Oto najważniejsze postanowienia zawarte w tych dokumentach.

„Rada pedagogiczna jest kolegialnym organem szkoły powołanym do rozpatrywania, oceniania i rozstrzygania spraw związanych z całokształtem jej statutowej działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz do opiniowania działalności administracyjno-gospodarczej szkoły”.

To kolegialne kierowanie szkołą przez radę pedagogiczną wyraża się prawem do podejmowania uchwał dotyczących wszystkich zakresów jej statutowej działalności. Uchwały te mają moc obowiązującą dla dyrektora szkoły, wszystkich pracowników i uczniów. Rada pedagogiczna jest zatem najważniejszym organem szkoły. Jej uchwały mogą być zawieszone przez dyrektora szkoły, tylko w takich przypadkach, gdy są niezgodne z obowiązującymi przepisami prawa. Wówczas sprawę rozstrzyga ją władza szkolna.

Szczególnie ważne — i nowe — są te postanowienia zawarte w regulaminie, które dotyczą uprawnień rady pedagogicznej w sprawach kadrowych szkoły.

Rada pedagogiczna ma prawo:

— zgłosić kandydata na stanowisko dyrektora szkoły i jego zastępcę spośród swoich członków;

— zwrócić się z wnioskiem do jednostki administracji oświatowej, której szkoła podlega bezpośrednio o ogłoszenie konkursu na stanowisko dyrektora szkoły lub jego zastępcę;

— wyrazić opinię o kandydatach na stanowisko dyrektora szkoły i jego zastępcę, zgłoszonych przez jednostkę administracji szkolnej lub zakład pracy prowadzący szkołę;

— zgłosić wniosek o potrzebie odwołania ze stanowiska każdego pracownika pedagogicznego szkoły — a więc zarówno dyrektora, zastępcę, kierownika punktu filialnego i innych kierowników oraz nauczyciela i wychowawcy — jeżeli narusza on obowiązujące przepisy lub zaniedbuje swoje obowiązki.

Jednostka administracji oświatowej — po otrzymaniu wniosku rady pedagogicznej w sprawie odwołania ze stanowiska pracownika szkoły wraz z uzasadnieniem i stanowiskiem związków zawodowych — przeprowadza postępowanie wyjaśniające przedstawia jego wyniki na plenarnym posiedzeniu rady pedagogicznej i w zależności od stanowiska rady pozostawia pracownika na dotychczasowym stanowisku lub podejmuje decyzję zgodnie z przepisami o zmianie i rozwiązaniu stosunku pracy.

Regulamin określa też szczegółowo zakres kompetencji i obowiązków dyrektora szkoły — jako przewodniczącego rady pedagogicznej, prawa i obowiązki członków rady oraz sposób prowadzenia dokumentacji z prac rady.

Wyjaśniamy przy tym, że omawiany regulamin rady pedagogicznej odnosi się do rad pedagogicznych każdego typu szkoły, przedszkola i domu dziecka, rady wychowawczej bursy, zakładu wychowawczego i innych placówek oświatowo-wychowawczych, centrum kształcenia ustawicznego oraz innych placówek kształcenia dorosłych. Radzimy — na najbliższym posiedzeniu rady — zapoznać się dokładnie z nowym regulaminem (KW).

NAUCZYCIELE STUDIUM NAUCZANIA

W nr 42 „Głosu Nauczycielskiego” z 13 października 1981 r. zamieściliśmy odpowiedź w sprawie aktualnych uprawnień nauczycieli studiujących zaocznie. Podana została m.in. stawka żywieniowa obowiązująca od 1 lipca 1981 r. Niniejszym informujemy, że stawka ta została zmieniona od 1 września br. pismem okólnym ministra oświaty i wychowania z 15 września 1981 r. nr EO—F1—311—1/20/81. Wynosi ona obecnie 54 zł dziennie (w tym: śniadanie 14 zł, obiad 26 zł, kolacja 14 zł).

GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK ZNP

Redaguje zespół: Danuta Bukalowa (kierownik działu związkowego), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Teresa Konarska (kierownik działu listów i interwencji), Zenobia Miller (kierownik działu szkolnego), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu nauki), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Janusz Trzcińska, Henryka Wiatrowska (kierownik działu kultury i wychowania), Jan Rocki (redaktor graficzny). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20. Nakład 65.000. Zam. 2538, L-140.

XIII MISTRZOSTWA SZACHOWE ZNP

W Polanicy-Zdroju odbyły się kolejne mistrzostwa szachistów-nauczycieli, członków naszego Związku.

Do udziału w rozgrywkach finałowych, na podstawie eliminacji wojewódzkich lub międzywojewódzkich, mieli prawo zwycięzcy tych eliminacji pod warunkiem posiadania minimum II kategorii szachowej.

Na turniej zgłosiło się ostatecznie 37 zawodników z obrońcą tytułu mistrzowskiego — kandydatem na mistrza krajowego — Sławomirem Wachem na czele.

Już pierwsze rundy dostarczyły wielu niespodzianek w postaci porażek niektórych faworytów i zapowiadały bezpartonową walkę o tytuł mistrzowski. Do VII rundy trwała walka o prowadzenie wśród czołowej grupy, do której należeli: Sł. Wach, W. Szumiło, J. Babiak, R. Izdebski, Sł. Krasowski i R. Obertowski.

Po VII rundzie „oderwał się” od czołówki Sł. Wach i nie oddał prowadzenia do końca turnieju. Z czołówki odpadli kol. kol. Sł. Krasowski i R. Obertowski, a skutecznym finiszem dopędzili najlepszy R. Bujnicki i L. Tłachnybok.

Tytuł mistrzowski — po raz drugi z rzędu — przypadł zastąpieniu w udziale Sławomierowi Wachowi, a wicemistrzostwo obronił również Witold Szumiło. Serdeczne gratulacje dla zwycięzców.

NOWOŚCI NADESLANE

LITERATURA PIĘKNA

Władysław Strumski: **ANTYCZNI BRACIA**. Wyd. Lubelskie. Lublin 1981, s. 286, cena 41 zł.

Andrzej Tchórzewski: **REPORTAŻ Z WIEŻY BABEL**. PIW, Warszawa, 1981, s. 81, cena 20 zł.

Jan Szczański: **PIĘKNA JESTES ZIEMIO MOJA OJCZYSTA**. Antologia. LSW, Warszawa 1981, s. 562, cena 502 zł.

Mieczysław Działek: **PODJEĆIE TARCZY**. Warszawa 1981, s. 608, cena 130 zł.

na 17 zł.

HISTORIA, BIOGRAFIE

Arakel z Tebrizy: **KSIEGA DZIEJÓW**. PIW Warszawa 1981, s. 606, cena 230 zł.

Jan Pachonński: **GENERAL JAN HENRYK DĄBROWSKI (1755—1813)**. MON, Warszawa 1981, s. 746, cena 300 zł.

Tadeusz Drewnowski: **RZECZ RUSSOWSKA**. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej. WL, Kraków 1981, s. 451, cena 120 zł.

William Szekspir: **KRONIKI. T. III**. PIW Warszawa 1981, s. 1452, cena t. III 200 zł.

Piotr Reguński: **TULACZ POLSKI NAD RENEM**. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831—1845. PIW Warszawa 1981, s. 285, cena 90 zł.

POMOCNICZE

Julian Radziewicz: **FUNKCJA WYCHOWAWCY KLASY**. Założenia i rzeczywistość. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 123, cena 37 zł.

Jakub Mowszowicz: **FLORA JESIENNA**. Przewodnik do oznaczania dziko rosnących pospoli-

Oto kolejność 10 pierwszych zawodników w turnieju:

1. k Sławomir Wach Warszawa 9,0 pkt.
2. k Witold Szumiło Rzeszów 8,5 pkt.
3. k Romuald Izdebski Lublin 8,5 pkt.
4. k Romuald Bujnicki Łódź 7,0 pkt.
5. i Józef Babiak Olsztyn 7,0 pkt.
6. i Leszek Tłachnybok Kraków 7,0 pkt.
7. i Ryszard Obertowski Bydgoszcz 6,5 pkt.
8. ii Jan Zajączkowski Suwałki 6,5 pkt.
9. mc Stanisław Mierzejewski Warszawa 6,5 pkt.
10. ii Tadeusz Małec Zamość 6,5 pkt.

Turniej został rozegrany systemem szwajcarskim na dystansie 11 rund.

Na szczególne wyróżnienie zasługują kol. R. Izdebski, który startując pierwszy raz w finale, od razu szturmem zajął miejsce w ścisłej czołówce oraz kol. kol. J. Zajączkowski i T. Małec, którzy wypełnili normy na I kategorię.

Podczas zakończenia turnieju połączaliśmy z łałem sędzię głównego, zastępcę działacza związkowego i szachowego kol. dyr. Benedykta Przybylskiego, który po raz ostatni sędziował nasze mistrzostwa. Życzymy mu długich lat życia i dalszej owocnej pracy na niwie związkowej i szachowej, której poświęcił prawie całe swoje życie.

BOGDAN KUSIŃSKI

tych roślin zielonych. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 248, cena 45 zł.

Jacek Biełkowski: **MATEMATYKA 2**. Poradnik dla nauczyciela szkoły dla głuchych. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 56, cena 12 zł.

Maria Przetacznikowa, Grażyna Makiello-Jarza: **PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA, SPOŁECZNA I KLINICZNA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 314, cena 66 zł.

M. Przetacznikowa, G. Makiello-Jarza: **PSYCHOLOGIA ROZWOJOWA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 210, cena 37 zł.

NA OLIMPIJSKIM SZLAKU 1980. MOSKWA LAKE PLACID. Wyd. „Sport i Turystyka” Warszawa 1981, s. 398, cena 375 zł.

Marian R. Sztarski: **RADARY. MON**, Warszawa 1981, s. 506, cena 220 zł.

Józef Buszkowski: **ORGANIZOWANIE KONKURSÓW NA TYTUŁ NAJLEPSZEGO UCZNIA W ZAWODZIE**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne Warszawa 1981, s. 31, cena 10 zł.

Zmarł w wieku 74 lat

WŁADYSŁAW CZABAJ

członek Centralnego Kola Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży, zastępca społecznika, uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 roku, leniec oflagu II C Woldenberg, odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz wielu innymi — przynajmniej Mu za pracę pedagogiczną i społeczną.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Centralnego Kola Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP

PROBLEMY

KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Pod przewodnictwem ministra oświaty i wychowania prof. dra Bolesława Farena odbyła się 10 września br. konferencja w sprawie węzłowych problemów kształcenia zawodowego w świetle uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR oraz aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele nauki i NOT, KC PZPR, Zarządu Głównego ZNP, Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” oraz szeregu resortów.

Podstawę dyskusji stanowiło wystąpienie podsekretarza stanu dra Jerzego Wojciechowskiego, który na tle aktualnej sytuacji w szkolnictwie zawodowym przedstawił rejestr najpilniejszych spraw oczekujących rozwiązania, np. realizacja idei upowszechniania wykształcenia średniego, usprawnienie prac nad nową nomenklaturą zawodów i specjalności oraz modernizacja programów nauczania, poprawa organizacji oraz unowocześnienie wyposażenia warsztatów szkolnych, rozszerzenie więzi szkół zawodowych z zakładami pracy, doskonalenie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz doradztwa i nadzoru pedagogicznego, a także środki zmierzające do wzrostu rangi szkoły zawodowej, jako podstawowej drogi uzyskiwania przez społeczeństwo kwalifikacji zawodowych.

Wiceminister Jerzy Wojciechowski zapowiedział zorganizowanie w najbliższym czasie szeregu konsultacji z kompetentnymi specjalistami, na temat szczegółowych propozycji rozwiązań modernizacyjnych. Keńcowym ich efektem będzie przedstawienie całościowego programu modernizacji szkolnictwa zawodowego na posiedzeniu Międzyresortowego Kolegium d/s Szkolnictwa Zawodowego. W pracach tych bowiem powinny aktywnie uczestniczyć wszystkie resorty i instytucje prowadzące szkolnictwo zawodowe bądź zainteresowane zatrudnieniem jego absolwentów.

„NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” PRZYPOMINA

Przypominamy, że 25 listopada br. upływa termin zamawiania prenumeraty dwumiesięcznika pedagogiczno-oświatowego „Nauczyciel i Wychowanie”.

Czasopismo nasze jest przeznaczone dla nauczycieli, działaczy oświatowych i związkowych. Publikuje materiały z zakresu polityki oświatowej, doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół, szeroko omawia problemy zawodu nauczycielskiego oraz działalność ZNP. Cena prenumeraty rocznej wynosi 120 zł. Instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać czasopismo w oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a prenumeratę indywidualnie w urzędach pocztowych i u listonoszy.

REDAKCJA

HENRYKA WITALEWSKA

JAK WAM DUSZA PŁONIE...

Owe 200 lat sceny krakowskiej to nie tylko święto naszego teatru. To ważne wydarzenie w polskiej kulturze, a także w narodowych dziejach. Bo to właśnie kultura — a teatr chyba szczególnie — stanowiła prawie zawsze o tożsamości Polaków.

Prawie dokładnie w 16 lat po Warszawie, otrzymał swój teatr narodowy Kraków. Stało się to 17 października 1781 roku, gdy w Spiskim Pałacu przy Rynku Głównym, Mateusz Witkowski wystawił po polsku francuską komedię „Trzewiki morderowe”. I mimo licznych przeciwności ekonomicznych i politycznych, od tego właśnie momentu charakter krakowskiego teatru, odpowiadał tej nazwie, był — jak dowodzi znawca tematu, Jerzy Got — stały, polski, zawodowy i publiczny.

W 1787 roku dyrekcję teatru przejął starosta brzegowski, Jacek Kluszewski, którego pozycja społeczna i osobisty majątek zawazyły na dalszych losach tej instytucji. To on właśnie przebudował swoje domy przy Placu Szczepańskim na teatr, gdzie — po kilku przebudowach i rekonstrukcjach — po dzień dzisiejszy odbywają się przedstawienia. W 1809 roku występuje na tych deskach kilkadziesiąt razy zespół Bogusławskiego, którego przedstawienia oglądał wówczas między innymi naczelny wódz wojsk polskich, książę Józef Poniatowski.

Właśnie w Krakowie pojawiło się po raz pierwszy na afiszu teatralnym nazwisko Słowackiego. Było to w 1851 roku, kiedy to scena podwawelska wystąpiła z polską prapremierą „Mazepy”.

Wybitny dyrektor teatru krakowskiego, związany z tą sceną w latach 1866—1885, Stanisław Koźmian, pisze w swych szkicach: „Dla narodów, które straciły niepodległość, teatr ma wyjątkowe znaczenie dlatego, że pielęgnuje i wspiera rzecz dla nich najdonioślejszą z tych, które się im zostały i które zachować winny — język, a z nim literaturę i piśmiennictwo. Dla narodu polskiego teatr ma zatem niezaprzeczoną użyteczność praktyczną i względną doniosłość. Jest on przy tym jednym z żywiołów łączności i jedności po rozbiorach, należy istotą swoją i warunkami bytu do tego, co nazwiemy wspólnymi sprawami społeczeństwa”.

Teatr, pielęgnując ojczystą mowę, podtrzymuje polskość, chroni byt narodowy. W drugiej połowie XIX wieku do Krakowa zjeżdża publiczność z obu pozostałych zaborów, by ujrzeć na scenie dramaty polskich autorów i usłyszeć pięknie brzmiące słowo ojczyste.

Właśnie za czasów Koźmiana szczególnie głębokie jest przeświadczenie, że praca nad rozwojem sceny krakowskiej jest równocześnie pracą nad rozwojem polskiego teatru. W repertuarze pierwsze miejsce zajmują wówczas wybitne dzieła dramatu narodowego. „Konfederaci barscy” Mickiewicza, dramaty Słowackiego, których większość weszła do 1885 roku na scenę krakowską, liczne komedie Fredry, „Odprawa posłów greckich” Kochanowskiego, „Spazmy modne” i „Król Henryk VI na łowach” Bogusławskiego, „Fircyk w zalotach” Zablockiego...

Nie było jeszcze wówczas możliwości — choćby z uwagi na panujący model teatru — by wielki dramat romantyczny, otwarty, o nieregularnej budowie, mógł się ukazać na scenie; dopiero na przełomie wieków trafi on na afisze teatralne. Ale właśnie w Krakowie odbyły się prapremiery trzech naszych najwybitniejszych dzieł romantycznych: „Kordiana” — w 1899 roku, „Dziadów” — w 1901 roku i „Nieboskiej komedii” — w 1902 roku.

Tymczasem jesteśmy jeszcze przy dyrekcji Koźmiana, który wystawia — obok Kochanowskiego, Bogusławskiego, Słowackiego — także sztuki współczesnych polskich autorów — Bałuckiego, Bliźnińskiego, innych, dziś już zupełnie zapomnianych. Miał więc Koźmian pełne prawo napisać w szkicu poświęconym Fredrze, iż „tam, gdzie okoliczności, wrocie działanie lub nieprzychylny wpływ ograniczają życie narodowe coraz ciśniejszym kołem; tam gdzie jedyną postawą teraźniejszego bytu, a przędzą przyszłości pozostał język, a i ten przesładowanym jest w życiu publicznym, tam narodowa ważność teatru wzrasta, bo bezsprzecznie nie bardziej nie ochrania mowy ojczystej od żywego słowa a nie bardziej ojczyzny — od mowy ojczystej”.

Zaznajamiał też krakowski teatr polskich widzów z wybitnymi dramatami europejskimi. Grano tu Schillera, Goethego, Lessinga, Molière’a, Musseta, Racine’a. Przede wszystkim zaś Szekspira. W swoistym konkursie przyswajania naszym scenom tego autora w przekładzie z oryginału, dopiero w 1862 roku rozpoczętym, właśnie Kraków zajął pierwsze miejsce! Z 23 utworów Szekspira, inscenizowanych do 1886 roku, 18 ukazało się w podwawelskim grodzie, z czego 13 — po raz pierwszy w Polsce.

Była to epoka wielkich gwiazd teatralnych. Krakowowi nigdy ich nie brakowało. Tak na przykład wiosną 1869 roku do zespołu teatru krakowskiego należeli: Feliks Benda, Bolesław Ładnowski, Antonina Hoffman, Helena Modrzejewska, Wincenty Rapacki...

Obsady i przedstawienia bywały więc nierzadko wyborne. Jak choćby fredrowskie „Śluby panieńskie” z Antoniną Hoffman w roli Klary i z Modrzejewską — w roli Anieli. Lub inne przedstawienie z udziałem obydwu tych aktorek (Modrzejewska przyjeżdżała już wtedy z Ameryki), zachowane długo w pamięci tych, którzy je widzieli: „Miód kasztelański” Kraszewskiego grany w październiku 1879 roku, z okazji uroczystego obchodu w Krakowie jubileuszu autora „Starej baśni”.

Helena Modrzejewska — wielki i odrębny rozdział naszego teatru — zaczynała właśnie w Krakowie, do którego później chętnie i często wracała. Tak dalece uległ magii jej talentu sam Wyspiański, że w „Studium o Hamlecie” pisze: „...I nagle wchodzi Lady Makbet naprzeciw mnie(...) Natychmiast zdjąłem kapelusz i pocałowałem ją w rękę. Ja, Lady Makbet. — Nikt nie jest w stanie mu tego wyspersadować, że to nie była Lady Makbet — ale Modrzejewska”.

Właśnie w Krakowie żył i tworzył przez całe swe krótkie i jakże bogate życie, Stanisław Wyspiański. Artysta wszechstronnie utalentowany: dramaturg, poeta, malarz, scenograf, reformator, inscenizator i wizjoner sceny. Teatr był dla niego wielką trybuną wychowania moralnego i patriotycznego; we wspomnianym już a wciąż bardzo mało znanym „Studium o Hamlecie”, marzy on o takim teatrze, który urasta do sali sądowej, gdzie „sztuka, dramat, artyzm — sądzi — takie bierze nuty, że jak na wędkę, sumienia na wierzch wydobywa”.

Były to już czasy kolejnych, zapisanych w dziejach naszej kultury, dyrektorów krakowskiej Mielpomeny: Tadeusza Pawlikowskiego, odpowiedzialnego za lata 1893—1899 i Józefa Kotarbińskiego, dyrektora — w latach 1899—1905.

Obok wspomnianych już wcześniej głośnych inscenizacji dramatu romantycznego, grano liczne dzieła Wyspiańskiego, że wspomnę tylko pamiętną premierę „Wesela” w 1901 roku, którą tak plastycznie wspomina wielu współczesnych i która przeszła do legendy polskiego teatru oraz przygotowaną w kilkanaście lat później inscenizację „Akropolis”, którego akcja rozgrywa się na Wawelu — dzieła zamykającego cykl dramatów narodowych Wyspiańskiego.

W 1905 roku, gdy dyrekcję sceny krakowskiej objął Ludwik Solski, zwyciężając swego rywala, Wyspiańskiego, Stanisław Brzozowski pisał: „Tak się składają okoliczności, że teatr krakowski jest dziś jedyną sceną, na której inicjatywę w odrodzeniu teatru polskiego liczyć można. A odrodzenie — powtarzam — może być tylko zupełne: musi objąć publiczność, aktorów, krytykę. Wszystko inne będzie podpieraniem kłamstwa. Oczekiwania nasze względem sceny krakowskiej są tym bardziej uprawnione, że obecny jej kierownik objął jej ster jako zwycięski współzawodnik Stanisława Wyspiańskiego. Nie mam prawa krzywdzić pana Solskiego, że z tej odpowiedzialności swojej nie zdaje sobie sprawy”.

Ta właśnie odpowiedzialność dawała o sobie znać prawie zawsze. Również lata międzywojenne przyniosły Krakowowi li-choce się w naszej kulturze wydarzenia. Jak choćby 1923 rok — „Odprawę posłów greckich” wystawioną przez Teofila Trzcienie-

go na Wawelu, którą to inscenizację Karol Frycz tak wspomina: „W świetle reflektorów gromadziły się tysięczne rzesze publiczności, w murach dawnych stajni królewskich, przerobionych na czarne sale, stroili się greccy posłowie, a dwór Priama przywdziewał godowe szaty (...). Kiedy po schodach biegnął Stanisław Wysocki — Kassandra, napełniając olbrzymią przestrzeń złowrogim okrzykiem: „biada!”, dreszcz przejmował słuchaczy. Zdawałoby się dziś, że szaleńcem opętana wróżka miała przed oczami wszystkie, jakże niedalekie klęski, jakie spaść miały nie tylko na zwyciężonych Trojan...”

Tuż po wojnie Kraków znów (obok Łodzi) staje się stolicą polskiego teatru. Występują na jego scenach: Juliusz Osterwa, Mieczysława Ćwiklińska, Zofia Jaroszeńska, Zofia Niwińska, Antoni Fertner, Jan Kurnakowicz, Zdzisław Mrożewski, Mikołajska, Holoubek, Łomnicki... „Świetny zespół aktorów i reżyserów, kilku najwybitniejszych w Polsce scenografów i wspaniała publiczność, tłocząca się wieczór w wieczór do teatru” — wspomina Władysław Krzemiński, dyrektor Teatru Starego na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Zaraz jednak dodaje z goryczą: „Ale to już historia. Rosła Warszawa. Ciągnęli do niej artyści, dziękując Krakowowi za gościnę. Wyjechał Dąbrowski i Leszczyński, Ćwiklińska i Kurnakowicz. Po laury stołeczne ruszyli młodzi. Zostali ci, których urzekł Kraków...”

I choć na scenie Teatru Starego im. Heleny Modrzejewskiej (wyodrębnionego, w drodze reorganizacji, w 1954 roku), uważającego się za głównego spadkobiercę dwuwiekowej tradycji teatru polskiego w Krakowie, można ujrzeć sporo znaczących przedstawień, dopiero w latach siedemdzie-

siatych stanie się on jedną z najciekawszych scen w kraju. Dzieje się to głównie za sprawą znakomitych reżyserów, którzy zwiążą się z teatrem, któremu patronuje Modrzejewska, grająca niegdyś na tej scenie.

Jerzego Jarockiego, który wystawił tu między innymi „Matkę” Witkacego i „Tango” Mrożka, Andrzeja Wajdy — twórcy głośnych przedstawień „Nocy listopadowej” i „Nastazji Filipowny”, według „Idioty” Dostojewskiego oraz tak bardzo krakowskiego spektaklu „Z biegiem lat, z biegiem dni”. Nade wszystko zaś za sprawą Konrada Swinarskiego. Mickiewiczowskie „Dziady” w jego reżyserii, wystawione w 1973 roku, w formie misterium, w którym uczestniczą wszyscy widzowie, to ważna data w dziejach naszego teatru. Podobnie, jak 1974 rok, kiedy to odbyła się premiera „Wyzwolenia”. w reżyserii tego, tak oryginalnego inscenizatora.

Nieprzypadkowo zatem podczas obchodów 200-lecia przypomniano między innymi te dwa, tak szczególne, spektakle. A w obchodach chlubnej rocznicy biorą udział wszystkie krakowskie sceny, bo wszystkie są spadkobierczyniami tradycji. Teatr im. Juliusza Słowackiego gra w tę wielką rocznicę „Brata naszego Boga” Karola Wojtyły i „Poloneza” Jerzego Sity. Na krakowskich scenach prezentowane są więc również w 1981 roku sztuki rozprawiające o naszej historii, powinnościach moralnych wyborach i dramatach.

Jubileusz obchodzony jest mądrze i z artystyczną — teatralną właśnie — wyobraźnią. Ogólnopolska sesja naukowa na temat historii teatru krakowskiego, zorganizowana przez Zakład Teatru Uniwersytetu Jagiellońskiego w auli Collegium Novum i otwarcie muzeum Starego Teatru Kwiaty na sarkofagach Stanisława Wyspiańskiego, Ludwika Solskiego i Karola Szymanowskiego i fragmenty „Krakowiaków i górali”, „Pana Tadeusza” i „Strasznego dworu”, pod pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Rynku. Specjalny program Płwicy pod Baranami z „Trzewikami morderowymi”, jak przed 200 laty — i uroczyste przedstawienie na scenie Starego Teatru jednego z najwspanialszych spektakli w naszych dziejach, wspomnianego już „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, w reżyserii Konrada Swinarskiego.

Wszystkie te wzruszające fakty, to wymowne symbole łączności między dawnymi a dzisiejszymi laty, przypomnienie tradycji polskiej sceny, która od samego początku tak wiele znaczyła w naszych dziejach. To właśnie w „Wyzwoleniu”, przypomnianym na krakowskim jubileuszu, mówi Wyspiański słowami Konrada:

„Stróście mi, stróście narodową scenę,
niechajże ujrzę, jak Wam dusza płonie,
(...) Teatr narodu (...)
chcemy go stroić, chcemy go malować,
chcemy w teatrze tym Polskę budować”.

Jest wprost niemożliwością, by wkraczające właśnie w trzecie stulecie teatru krakowskie kiedykolwiek o tym zapomniały.



Helena Modrzejewska około 1870 roku



Karol Chłapowski, Stanisław Koźmian i Antonina Hoffman